

# **Aktywna Nadzieja**

**Spisane wykłady**

**Łódź, 08.08.2015r.**

*Umiłowanie to jest aktywna nadzieja, która przychodzi od Ojca i znajduje w naszym sercu miejsce swojego spoczynku, realizacji, życia i istnienia [...] Jest to żywa nadzieja, czyli dotknięcie natury cielesnej, zmysłowej, a jednocześnie i duchowej człowieka [...]*

*Nadzieja, jak to święty Paweł mówi, nadzieja to nie to, co już mamy i co widzimy, ale to czego jeszcze nie wiemy i nie rozumiemy, a co zostało nam obiecane, więc zjednoczenie się z obietnicą Boga jako jedynym sensem życia.*

*Nadzieja to jest realizowanie przez Boga w człowieku natury zbawienia człowieka i odkupienia i zaprowadzenia go do ścisłej relacji z Bogiem.*

*Nadzieja powoduje, że widzimy inaczej świat, to co cielesne staje się duchowe i to co duchowe przenika cielesne i cielesne poznaje to co duchowe, cielesne staje się duchowe.*

*Fragmenty wykładu,  
Łódź, 08.08.2015, część 2*

## Część 1

Dzisiaj rozpoczniemy nasze spotkanie, także o sprawach tych, o których poruszaliśmy tematy wcześniej. Pamiętajcie państwo, że kiedyś, powiedzmy przez dwa lata może, poruszane były sprawy nieustannie owoców Ducha Świętego.

Najpierw Modlitwa Pańska, ona się ciągnęła, poruszana była i uwzględniana była przez 10 lat (mniej więcej, może mniej), ale Duch Święty ukazywał nam jej tajemnice coraz głębsze. I gdy się tak zastanowimy nad sytuacją tą, dlaczego w Modlitwie Pańskiej ludzie na przykład nie widzą różnicy między werselem **nie dopuść abyśmy ulegli pokusie i nie wódź nas na pokuszenie, nie widzą kompletnie różnicy**, nie widzą tej różnicy, jest to bardzo prosta zasada - po prostu **zostało w nich zniszczone całkowicie co do Boga życie uczuciowe** i oni po prostu tej różnicy nie widzą.

Gdy na przykład pokażemy taki obraz: stoi córka i ojciec i mówi do ojca swojego: *tato nie wódź mnie na pokuszenie*. Więc my patrząc na ten obraz zastanawiamy się kim jest ten ojciec, że ona tak się go obawia i woła innych na pomoc, żeby ją bronili przed nim. Bo ona mówi *nie wódź mnie na pokuszenie*, czyli ma wedle niej złe zamiary, to bardzo wyraźnie widzimy, a ona woła: *ratujcie mnie przed nim, bo on ma wedle mnie zamiary złe i chce mnie udręczyć, umęczyć, zwieść albo coś złego zrobić*.

W tym momencie zobaczymy inny obraz: stoi córka i jest ojciec i ona do ojca woła: *tato nie dopuść, abym uległa pokusie*. I w tym momencie mówimy: jakie on ma wielkie poważanie u niej, jakżeż on ją chroni, jakżeż ona w nim pokłada całą nadzieję, jak ona mu ogromnie ufa, jak ona w nim po prostu widzi całą swoją siłę, jak on po prostu jest dla niej całą ostoją.

To jest bardzo proste dla nas **jeśli mówimy tu o sprawie ludzkiej, gdzie uczucia i emocje dla nas są głównym aspektem konfrontacji ze światem**. Bez uczuć i bez emocji nie moglibyśmy się konfrontować z drugą osobą w żaden sposób, nie byłoby to możliwe, byśmy byli ludźmi jakby wyłączonymi całkowicie z życia uczuciowego, bo po prostu byśmy patrzyli się jak „szpak w gnat” jak to mówią, albo jak „wół na malowane wrota” i byśmy kompletnie nie wiedzieli o co chodzi, a one się nie otwierają, bo są namalowane. I byśmy nie wiedzieli co się dzieje, gdybyśmy nie mieli uczuć i emocji.

I tutaj ukazując tą sytuację, my wiemy od razu, że gdy córka woła do ojca *nie wódź mnie na pokuszenie*, to my wiemy, że on jej robi krzywdę, że ona go się boi, że ona chce ratunku, do innych się zwraca: *ratujcie mnie przed nim, bo chce mnie udręczyć, zabić i umęczyć*, po prostu szukam innego wyjścia, *ratujcie mnie przed nim*. **A gdy woła: nie dopuść, abym uległa pokusie, to ona sobie samej nie ufa i jego woła: ratuj mnie przede mną, nie dopuść, abym uległa pokusie. Ona ufa jego właściwej doskonałej postawie, jego rzetelnej moralnej doskonałości, on ją broni, on ją właściwie poprowadzi, on jej właściwą pracę jej zada, to jest bardzo istotne, która skieruje ją do właściwego miejsca**. Więc chodzi o tą sytuację.

A proszę zauważyć, gdy pytamy się o Modlitwę Pańską:

- Czy widzicie różnicę pomiędzy *nie wódź nas na pokuszenie a nie dopuść abyśmy ulegli pokusie?*

- Nie widzimy żadnej różnicy.

Dlaczego? Kompletnie życie uczuciowe tam nie istnieje, nie ma go. Rozumieją to w świecie, gdzie istnieją uczucia. Ale tam dlatego nie rozumieją, bo one tam nie istnieją, nie istnieją uczucia, odniesienie się do swojej natury wewnętrznej, odniesienie się do istnienia, pojmowania czym jest zagrożenie, a czym nie jest, czym jest miłość, czym jest radość, czym jest prawda. Są od tego oddzieleni po prostu nie rozumiejąc, że w Modlitwie Pańskiej *nie wódź nas na pokuszenie* i *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, jest to różnica.

Bo widzimy tą sytuację bardzo jasno w sytuacji życia zwykłego. A czy Jezus Chrystus każe nam oderwać się od życia zwyczajnego i fruwać gdzieś tam w oderwaniu od uczuć, od emocji, od wszelkiego dostrzegania i współistnienia z innymi ludźmi? Nie, nie każe nam się oderwać. Każe nam głęboko istnieć przez miłosierdzie w życiu drugiego człowieka, każe nam bardzo być blisko ziemskiego istnienia, bardzo mocno reagować. Proszę zauważyć, Jezus Chrystus mówi odnośnie reagowania w objawieniach św. Jana rozdział 3 werset 15-16:  *bądź zimny lub gorący, bo letnich ze swoich ust wypływę, wyrzucę*. Czyli reaguj, istniej, przeżywaj, czuj.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus, gdy przyszedł do Łazarza, który był w grobie, zapłakał. Dlaczego? Bo nie było to dla niego obojętnie. Był żywym człowiekiem przeżywającym, czującym, rozumiejącym, w ludzki sposób czuł po prostu śmierć swojego przyjaciela, przeżywał to, czuł. Czyli nie jest oderwany od ludzkiego zwyczajnego życia, ***bo rozwój wewnętrzny duchowy przejawia się w tym życiu zwyczajnym codziennym, w małżeństwie, w macierzyństwie, w ojcostwie, w pracy zawodowej, w pracy każdej, która jest wykonywana.***

Tylko nie każda praca jest właściwie zadawana. I my musimy dbać o to, żeby nas praca wznosiła. ***Jedynie właściwą pracę zadaje nam Bóg właściwie. My musimy rozumieć, że wszystko, to co nas otacza, jest pracą od Boga zadaną i to my musimy w tym poszukiwać Bożej natury.*** Bo czasami człowiek pomyślałby sobie tak: zadano mi pracę, mam wlać temu człowiekowi i nabić mu guza. To jest jakaś praca, ale wcale nie zbliża do Boga ani jednego, ani drugiego. Ale kiedy on zrozumie, że ma być dla niego miłosierny, dla tego samego człowieka, to jest zadana właściwa praca dla tego człowieka i dla tamtego. Dla tego człowieka jest zadana praca, ponieważ on musi pokonać swoje emocje, swoje złe zachowanie, swoją agresję. A dla tamtego praca jest zadana taka, żeby się zastanowił dlaczego ktoś mu nie wlał, tylko mu wybaczył. Zastanawia się dlaczego tak się stało? To jest coś dziwnego, niezrozumiałego i się dręczy przez następne tygodnie, dlaczego po prostu ktoś mu nie wlał, tylko mu wybaczył? I to jest też jego praca.

Więc proszę zauważyć, gdy rozmawiamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* i *nie wódź nas na*

*pokuszenie* - to są dwa różne kierunki istnienia. I tutaj nieprawdą jest w ogóle, że to jest niewłaściwe tłumaczenie. Dlaczego tak chcę powiedzieć? Powiem państwu, tłumaczą tak to księża, jakby skończyli szkołę podstawową, ale to są profesorowie, humaniści, filozofowie, nawet i fizycy. I nie można powiedzieć, że oni czegoś nie wiedzą, że oni chcą powiedzieć, że to nie ma znaczenia. Dobrze wiedzą, że ma to znaczenie, dlatego że to nie są ludzie, którzy skończyli jedną klasę szkoły podstawowej, czy dwie, czy może osiem klas szkoły podstawowej. To są ludzie po studiach, którzy skończyli sześć lat seminarium, gdzie studiowali religioznawstwo, kulturę słowa, słowo duchowe i tak dalej i wszystkie przestrzenie. To są ludzie, którzy wiedzą o tym. Więc w tym momencie trudno powiedzieć, wykręcić się sianem, że jest niewłaściwe tłumaczenie i może być tak i może być tak. Dokładnie wiedzą, że to nie jest prawda, bo nie są pozbawieni uczuć i emocji, nie są pozbawieni człowieczeństwa, nie są pozbawieni tej natury wewnętrznej przeżywania i czucia. I wiedzą, że wiersz tłumaczony, nie może być tłumaczony z angielskiego czy z włoskiego na język polski dosłownie. Musi być tłumaczony zamysł, inwencja, intencja, czyli semantyka musi być tłumaczona, semantycznie musi zachować właściwy wyraz ten wiersz, ponieważ w tłumaczeniu bezpośrednim jest inna budowa zdań i kompletnie wyjdzie bezsens. Człowiek musi dogłębnie poznać ten język, zrozumieć wewnętrznie to, co ma do przekazania ten język i napisać to w języku danym, na który to tłumaczy w tej samej semantyce, w tej samej sile przekazu duchowego, nie po prostu w wyrazach, które tam zostały przeczytane.

Więc to jest troszeczkę dziwna sytuacja dlatego, ponieważ Modlitwa Pańska jest streszczeniem Ewangelii. I bardzo łatwo zobaczyć, jeśli nie rozumiemy danego zdania, a jest to streszczenie Ewangelii, to nie znajdujemy w całej Ewangelii miejsca, gdzie Jezus Chrystus wodzi człowieka na pokuszenie, gdzie Bóg wodzi człowieka na pokuszenie. To jest pewnego rodzaju dorabianie pewnych własnych teorii do tego, co się chce uczynić.

Powiedział o tym jeden z amerykańskich prezydentów, Roosevelt chyba, powiedział w taki sposób: teoria jest do wszystkiego, można nią wszystko wytłumaczyć i wszystko człowiekowi powiedzieć, wszystko można wytłumaczyć teorią, super wynalazek, bardzo dobry wynalazek - teoria, można wszystko powiedzieć co się chce.

Czyli chcę powiedzieć o tym, że gdy ludzie nie rozumieją tego słowa *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie i nie wódź nas na pokuszenie*, kompletnie nie mają w sobie życia wewnętrznego. Mają pozór życia wewnętrznego, ponieważ kompletnie nie łączą się ze swoją naturą wewnętrzną, która to dopiero doznaje prawdziwego rozwoju. Rozwojem wewnętrznym nie jest to zewnętrzne zachowanie.

Nagannie powiedział już o tym zewnętrznym zachowaniu Jezus Chrystus do faryzeuszów: zewnętrznie zachowujecie się niezmiernie religijnie, ale wewnętrznie jesteście samymi złodziejami i złymi duchami, okradacie tych ludzi ze zbawienia, sami nie wiecie i innym nie pozwalacie, szukacie podobnych sobie, a gdy ich znajdziecie czynicie ich dwakroć bardziej wartymi piekła niż sami jesteście.

Czyli tu przedstawił tą sytuację, że zewnętrzny pokaz naszego rozmodlenia i rozmodlenia ludzi, który nie odzwierciedla się wewnątrznie, jest właśnie tą przestrzenią. To jest dla mnie zaskakujące, nierozumienie w tym zdaniu, Ewangelii według św. Mateusza rozdział 6 werset 13, nierozumienie tego wersetu, że *nie wódź nas na pokuszenie i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, są różnymi zdaniami, co innego mówiącymi, w semantyce całkowicie przeciwnymi, przeciwnymi całkowicie duchowo, kierującymi człowieka, jeden wprowadza zagrożenie, a drugi wprowadza ufność. Jeden: *nie wódź nas na pokuszenie* wprowadza ucieczkę, wołanie do ludzi wokół: brońcie mnie przed Bogiem, ponieważ chce mnie udręczyć. A drugi mówi: Boże umocnij mnie w sobie, ratuj mnie przede mną i przed zwodzicielami moimi. Tu jest ta sytuacja.

I jeśli człowiek rozumie to w przestrzeni swojego życia teraźniejszego, rozumie różnicę, bo był ten obraz przedstawiony, a nie rozumie tam, to znaczy, że został jakby wprowadzony w przestrzeń braku relacji z samym sobą i żyje pewnym wyobrażeniem, że coś się dzieje, że wszystko jest dobrze, a kompletnie nie pojmuje swojego stanu wewnętrznego, nic się w nim nie dzieje, w ogóle nie rozumie czy coś się w nim dzieje, czy nic się w nim nie dzieje, nie wie czy się dzieje, czy się nie dzieje. A w tym wersecie jest bardzo wyraźnie powiedziane: nic się nie dzieje, bo nie wie, czy się dzieje, czy się nie dzieje. Kompletnie jest oderwany od samego siebie, w ogóle nie doświadcza życia wewnętrznego, jest od niego oderwany, jest tylko skupiony na zewnętrznych rytuałach, które mają dać pozór, że coś się w nim dzieje.

Ale kiedy jest pytanie: czy widzisz tutaj różnicę? Nie widzę. A dlaczego? Bo nie żyję, nie jestem ze sobą zjednoczony, nie znam siebie, nie widzę siebie, nie rozumiem siebie, nikt mnie tam nie zaprowadził, żebym widział siebie, żebym mógł siebie przemienić, żebym wołał i radował się z Boga tam wewnątrz, gdzie dzieckiem jestem, gdzie dziecięctwo tam czeka na to, aby mnie przytulił, żeby mnie wydobył, żeby mnie uratował.

Tutaj chcę przedstawić właśnie tą sytuację, gdzie [człowiek] nie dostrzega różnicy w zasadniczych sprawach kierunków, nie widzi, że to są dwie różne prace zadane. Jedna praca mówi w ten sposób: nic się złego nie dzieje, mimo że się dzieje. A *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* – nie, nie, to jest niedobre, bo to jest niezgodne. A dlaczego to jest niedobre? Bo on [ksiądz] mi nie pozwolił, więc tak nie robię, bo będę miał grzech. A jak mówisz na Boga, że On cię wodzi na pokuszenie, to jest wszystko w porządku? Jeśli się Go boisz i przed Nim uciekasz? Przecież Bóg nie jest tym, przed którym masz uciekać i przed którym masz się chować i wołać do innych: ratuj mnie przed Nim, bo On wodzi mnie na pokuszenie.

Obraz chcę pokazać: córka mówi do ojca - *nie wódź mnie na pokuszenie*. Proszę zauważyć taką sytuację, gdy to słowo córka mówi do powietrza, gdzieś tam wyrzuca bezsensownie, to to słowo nie jest skierowane do ojca i kompletnie nic nie znaczy. Ale kiedy mówi do niego: *nie wódź mnie na pokuszenie*, to w tym momencie konkretnie ukazuje sytuację zagrożenia. Ludzie mówiąc: *nie wódź nas na pokuszenie czy nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* nie widząc różnicy, wyrzucają to w przestrzeń gdzieś bezsensownie, nigdzie, czyli brak relacji. Mówiąc do ojca *nie wódź mnie na pokuszenie*, jest to relacja, mówi do niego konkretnie: ciebie się obawiam. *Nie*

*wódź mnie na pokuszenie* - mówi do ojca swojego córka - jest to relacja, ale ta relacja jest niepokojąca. *Nie dopuść abym uległa pokusie* - jest relacja wiążąca, silna. Pierwsza też jest wiążąca. Ta druga jest wiążąca pozytywnie, a tamta jest wiążąca niepozytywnie. To są bardzo silne operatory emotywnie.

***Mimo, że my nie wiemy i nie staramy się świadomie dostrzec różnicy między nie wódź mnie na pokuszenie a nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, to nie znaczy, że nasza wewnętrzna natura na to nie reaguje. Ona bardzo głęboko reaguje na to i jest zamknięta. Dlatego przestaliśmy odczuwać. Ludzie przestają się modlić, przestają ci którzy nie zgłębiają natury duchowej i nie mają relacji duchowej z Bogiem,*** nie odczuwają Boga w ogóle jakby się przed Nim schowali, nie chcą Go znać, skrywają się, ponieważ ukryli się, aby nie czuć zagrożenia. Dlatego przestali czuć wszystko, nic nie czują.

Tu chcę przedstawić sytuację jeszcze głębszą, sytuację naszej relacji, czyli naszego wewnętrznego rozwoju. Ja tu nie chcę nikogo oskarżać, tylko chcę przedstawić, co się w nas dzieje wtedy, kiedy w ogóle nie wchodzimy w relację z Bogiem, kiedy jej nie rozumiemy. A ten werset, brak widzenia różnicy między *nie wódź nas na pokuszenie* a *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, my to oczywiście rozumiemy, ale kiedy większość ludzi tego nie rozumie, nie widzi tam żadnej różnicy, oznacza to, że nie mają życia wewnętrznego, bo ono tam w ogóle dosłownie nie istnieje. Nie mają relacji ze sobą. Bo gdyby mieli relację ze sobą, to by się pytali: a dlaczego? Dzieci się pytają: mamo, a dlaczego ten werset tak brzmi, dlaczego ja mam tak mówić? Dzieci często zadają takie pytania. A rodzice mówią: bo tak to już jest, wszystko jest dobrze, tam się nic złego nie dzieje. To tak jakby mężczyzna, mąż lał żonę gdzieś na ulicy i dziecko by wołało: mamo, mamo co się dzieje? Nic, wszystko w porządku, to się wszystko dobrze dzieje, tak to już jest, to jest taki związek akurat. To jest takie znieczulenie człowieka.

Dlatego chciałem przedstawić tą sytuację o tym, że przez wiele lat Duch Święty ukazywał nam zgłębianie natury Modlitwy Pańskiej, że tam jest cała natura miłości Chrystusa do Boga, jest to cała Ewangelia. W Ewangelii nie ma niczego, co by Chrystus ukazywał nam Ojca, który jest Ojcem gwałtownym, wodzącym nas na pokuszenie, niszczącym, zabijającym - takiego czegoś nie ma. Jezus Chrystus w całej Ewangelii przedstawia jak Ojciec jest doskonałym umiłowaniem, radością, prawdą i miłością, wysłuchuje moich prośb, daje nam prawdę, wybacza, jest miłosierny i doskonały. *I tutaj nagle w tym szóstym wersecie jest rozerwanie jakby spójności między Ewangelią w tej modlitwie.*

Czytając Pismo Święte, czytając katechizm i szósty werset Modlitwy Pańskiej w katechizmie - *nie wódź nas na pokuszenie* - jest napisane pod spodem Mt 6, 13. Co to znaczy? Podane jest źródło. Otwieramy źródło, a w źródle jest napisane *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*. Więc dlaczego występuje taka sytuacja, że mamy się poruszać, kierować się fałszywą, nieprawdziwą zasadą, jeśli sięgamy do źródła i stwierdzamy, że źródło jest całkowicie inne. Dlaczego mamy uważać, że ten werset jest właściwy, a źródłowy jest niewłaściwy, mimo że źródłowy jest właśnie właściwy bo inaczej byśmy się na niego nie powoływali.

Po prostu **jest to zasada taka, że ludzie nie sięgają do źródła i nie patrzą na źródło i źródłem się nie kierują. I w tym momencie można wiele rzeczy zmienić, bo ludzie nie sięgają do źródła, później o tym zapomną i już nie będzie z tym kłopotu.** W innych językach też tak jest, we francuskim już chyba zmienili na właściwe, we włoskim chyba także jest zmieniane, może nawet pokutuje jeszcze stare, ale już woła świat o nowe. Tutaj panie przedstawiają, że to nie są tylko nasze „muchy w nosie”, ale to cały świat zaczyna po prostu uświadamiać sobie uczuciowo, że coś jest nie tak, zaczyna żyć wewnątrz. Co to znaczy? Życie wewnętrzne człowieka zaczyna się budzić i widzi, że coś jest nie tak, zaczyna dostrzegać sytuację, że coś jest nie tak. Czyli Duch Boży ożywia życie wewnętrzne człowieka, duchowe i widzi niespójność. Gdy to życie wewnętrzne nie było obudzone, a wręcz było zagłuszone, to nikt nie widział żeby była tam jakaś różnica, chyba żeby ten człowiek, który włożył troszeczkę pracy wewnętrznej, aby zobaczyć że jakiś jest problem, że coś jest nie tak.

Ale dzisiaj Duch Boży budzi wszystkich ludzi na ziemi, budzi ich życie wewnętrzne, pobudza ich do przyjscia do Niego. W ten sposób uczuciowo zaczyna w nich życie wzrastać. **Bo dziecięctwo to uczucie, dziecięctwo to nie rozum, to uczuciowa relacja z Bogiem, z ojcem, z matką, to uczuciowa relacja. Dziecko rodząc się nie ma innej relacji z ojcem i z matką jak tylko przez uczucie, głębokie uczucie miłości.**

Dopiero później, gdy ma 5 lat, 10 zaczyna po prostu coraz bardziej oddalać się od uczuć i zaczyna zastanawiać się: mama jest dobra, bo daje mi dużo pieniędzy, jest niedobra bo nie daje mi pieniędzy. Są takie sytuacje lub słyszę o takich historiach jak dziecko które poszło do komunii mówi: super się żyje w rozbitych małżeństwach, ponieważ dostaję prezent od mojego ojca biologicznego i od mojego ojczyma, mam dwa prezenty, stąd prezent i stąd prezent i mogę sobie jeździć, podróżuję do tego taty i do tego taty, raz jestem z mamą i tam, nie mam po prostu nudy, mam dużo zabawek, bo ojciec mnie widzi raz na tydzień czy raz na miesiąc, to duże zabawki kupuje, a tamten chcąc mnie bardzo mocno przyciągnąć do siebie, też kupuje mi duże zabawki. Więc ojciec i ojczym ze sobą rywalizują, a dziecko mówi: ale super jest mieć rozbitą rodzinę, ponieważ to jest zysk materialny. I tak się pokręciło to wszystko, a te dzieci po prostu tak mówią. To jest patologiczne wychowanie tych dzieci w jaki sposób i nie widzenie, że tam jest problem.

Dlatego dzisiaj rozmawiamy o tej przestrzeni. **Duch Święty akurat kieruje w tą przestrzeń mówiąc, że budzi się życie duchowe w człowieku - czyli dziecięctwo budzi się, które widzi Boga, jaki On jest i widzi, że On nas nie wodzi nas na pokuszenie.** I zaczynają ludzie czuć relację z Bogiem i widzieć, że ten werset nie odzwierciedla prawdy, że coś jest w nim nie tak. I cały świat woła: my tego już nie chcemy. A kościół mówi: będzie tak, bo my tak chcemy i koniec, my tak chcemy i tak będzie, niech sobie tam Bóg woła, aby tak nie było.

Chodzi o to, żeby pokazać nasze uczuciowe istnienie, uczuciowy stan człowieka, że człowiek uczuciowy, to jest człowiek ten, który doświadcza. Bez uczuciowego człowieka nie możemy żyć w relacji ani ze Świętą Marią Matką Bożą, ani z Chrystusem Panem, ani z Duchem Świętym, ani



z Bogiem, ani z drugim człowiekiem w duchowej prawdzie. Nie można w nas zaistnieć w pełni przykazanie miłości: *miłuj pana Boga swego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i całej swojej mocy, a bliźniego swego jak siebie samego*. Nie można w nas zaistnieć ta relacja, ponieważ w emocjonalnym życiu jest albo to albo to. W uczuciowym jest to spójność, jest spójność w miłości. A w fizycznym - albo to albo to - jest sprzeczność. A w duchowym jest spójność.

Proszę zauważyć, śmieszna sytuacja, w rozumieniu ziemskim zazdrosny jest drugi człowiek o to, że w drugim jest Bóg, bo jak jest w nim, to w nim go nie ma. A w rozumieniu Bożym, duchowym cieszą się wszyscy, bo Bóg jest we wszystkim. I cieszą się, że we wszystkich jest. W rozumieniu ziemskim jest pewnego rodzaju posiadanie. Na przykład: ja mówię, że w nim jest Bóg, ale nie mówię po prostu tylko o tym, że on sobie mówi. Ale chodzi mi o sytuację tą: on ma łaski, on ma dary, w nim jest Bóg. Więc zazdroszczę mu, że w nim jest, bo jak w nim jest, to albo we mnie nie ma, albo ja też chcę. Ale z punktu widzenia duchowego nie ma przed nim żadnych granic. Jeśli on kocha Boga, to jest także w nim, bo Bóg po prostu jest we wszystkich. Nie tylko w tym, albo w tym, albo w tamtym. Czyli Bóg nie jest istotą, która może być w jednym, a jak już jest w jednym, to w drugim już nie jest. Ale w relacji gdzieś w przestrzeni my to wiemy, w głowie to wiemy, w naszej jak można powiedzieć naukowej głowie. Ale gdzieś w uczuciach bardzo gdzieś głębokich, gdzie jesteśmy oderwani całkowicie od tego logicznego myślenia, to my jesteśmy tam zazdrośni, czego nie jesteśmy świadomi, że to się tak dzieje.

I dlatego rozumienie do czego dzisiaj Duch Święty nas prowadzi, że przez wiele lat rozmawialiśmy o Modlitwie Pańskiej, *Duch Święty nam ukazywał ten sens Modlitwy Pańskiej, że Modlitwa Pańska to nie po prostu same słowa, nie same prośby, ale prawdziwa relacja, żywy człowiek, prawdziwy Chrystus, żywy, który woła z głębokim uczuciem: Ojciec, Ojciec, Tato. Czyli wołając: Ojciec, Tato, nawiązuje ścisłą relację uczuciową. Mówiąc Ojciec, Tato, nawiązując relację uczuciową mówi o uczuciu*.

Więc mówi o tym, że nikt nie będzie do taty wołał tato, kiedy go wodzi na pokuszenie, niech się trzyma lepiej z daleka.

A gdy nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie, wołamy: ***Tato, Tato trzymaj mnie, niech Twoje święte imię otoczy mnie i da mi poczucie bezpieczeństwa, niech Twoje królestwo przyjdzie, bo czuję się w Nim radośnie, bo sam pokój, radość i miłość w Nim jest, niech Twoja wola we mnie działa, abym siebie nie wodził na pokuszenie, broń mnie wolą swoją, przeniknij mnie jako w niebie tak i na ziemi. Wszystko jako w niebie by zostało przeniknięte tak i na ziemi zostanie przeniknięte. I daj mi chleba mojego, daj mi chleba naszego powszedniego***. Czyli daj mi chleba. Co to znaczy? - kiedy mówimy: daj mi chleba mojego powszedniego, to po prostu my jesteśmy zobligowani do postawy takiej jak byśmy ten chleb otrzymali. Bo jeśli mówimy: daj nam chleba naszego powszedniego, to tak jak w komunizmie wszystko było wszystkich i jednocześnie nikogo, nikt nie dbał o maszynę, o

nakrętkę leżącą na podłodze, czy o śrubę, czy o jakąś inną rzecz, czy o chleb - to było nikogo. To było wszystkich, a jednocześnie nikogo. A jeśli człowiek pracuje w swoim zakładzie, to podniesie każdą śrubkę, zadba o każdą część chleba, bo to gdy o to nie zadba, godzi w niego.

Oczywiście właściwe jest żebyśmy wołali wedle wszystkich, czyli Ojcze Nasz, ale musimy też uświadomić sobie, że to jest mój Ojciec, żebyśmy nie rozkładali odpowiedzialności. Wołamy o wszystkich, ale odpowiedzialność musimy w sobie odnaleźć. Czyli żebyśmy nie rozkładali odpowiedzialności, abyśmy sami stali się odpowiedzialni za naszą postawę względem Boga. A nie mówić w ten sposób: dlatego jest tak, ponieważ wołam Ojcze nasz, który jesteś w niebie, a on jest ojcem wszystkich, więc mnie nie wznosi, jak innych też nie wznosi. A wznosi, oczywiście Bóg każdego wnosi. Tylko że człowiek nie wznosząc się uważa, że Bóg tego nie czyni. A to człowiek przez nieistniejące życie uczuciowe wewnętrzne, po prostu jest tam zabetonowany, głuchy, ślepy, niewidzący.

I dlatego, gdy wołamy Ojcze mój, który jesteś w niebie, nie rozkładamy odpowiedzialności, ale ta odpowiedzialność na nas spada, abyśmy my tą relację mieli w sobie głęboką od naszego Ojca i to aby święte imię Jego do wszystkich płynęło. Ale my nie rozkładamy odpowiedzialności, tylko prosimy o naszą, to jest nasza postawa. Jak jesteśmy umocnieni w Duchu Bożym, jaką mamy postawę, tak Bóg do nas przychodzi. Dlaczego?

Bo Bóg od początku świata jest, nigdzie się nie ukrywał, On nieustannie był i jest i będzie, a człowiek narzeka ciągle, że Go nie ma, a On jest. Dlaczego? Bo człowieka nie ma względem Boga, bo nie ma jego relacji wewnętrznej, dlatego bo nie zbudował indywidualnej odpowiedzialności, nie jest odpowiedzialny za swoją postawę względem Boga, rozkłada ją można powiedzieć społecznie, to społeczeństwo jest winne za moją postawę. Ale to każdy człowiek musi odpowiedzialny być.

I tu przechodzę, proszę zauważyć, że człowiek chce powiedzieć, że to społeczeństwo jest winne, ale jest on winien. Można by było powiedzieć: jestem taki, bo on nie jest uprzejmy, on nie jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, on tego nie robi. I on dlatego mówi, że on jest taki, bo tamten tego nie robi. Ale przecież, gdy mamy tą indywidualną odpowiedzialność, to my musimy być opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość. I wtedy, kiedy my takimi jesteśmy, to nie wołamy, że tamten taki nie jest, bo on też gdy to ma, nam to daje.

Więc głównym problemem jest, że ludzie nie traktują rozwoju wewnętrznego jako swoją indywidualną pracę. To są bardzo małe jednostki, które traktują rozwój duchowy jako swoją indywidualną pracę. Ludzie uważają, że jego pracą to jest tak: pójść, a ksiądz to robi. I ksiądz to robi, wie, że ksiądz to robi. A ksiądz po prostu mówi: a co ja będę robił, mają Jezusa to niech ich wznosi.

Pewna pani poszła do księdza i mówi: proszę księdza, musi ksiądz, jak to można powiedzieć, ludzie wpatrują się w ducha księdza i postępują wedle ducha księdza, więc jakżeż on musi być umocniony. W mojego ducha? Przecież mają Chrystusa, niech się w Jego ducha wpatrują. Ale

wpatrują się w jego ducha. Dlaczego? - Ponieważ tu została nawiązana relacja uczuciowa, a tam nie. Tam nawiązana została relacja: bój się Boga, bo on wodzi cię na pokuszenie. Ale to jest reakcja behawioralna. Kiedy człowiek nie jest świadomy tego co wypowiada, to nie znaczy, że jego słowa nie wpływają na jego reakcję behawioralną i nie reaguje gwałtownie, czy w jakiś sposób prawidłowy co do zagrożenia, bo tam są ich zapisy.

Dlaczego człowiek ucieka? Nawet, gdy nie chce uciekać, ucieka? Bo to jest reakcja behawioralna i jego nogi niosą, biegnie, to jest reakcja behawioralna, panuje nad jego organizmem i on biegnie i przez płot przeskakuje dwumetrowy, a później przychodzi pod ten płot przez 2-3 tygodnie i zastanawia się jak on to zrobił, że on przeskoczył po prostu biegiem przez ten płot. Dlatego, że po prostu reakcja behawioralna uruchomiła siły w nim, które w normalny sposób się nie uruchamiają, przeskoczył biegiem przez ten dwumetrowy płot i nie widział w tym żadnego problemu. A później ogląda ten płot wiele razy i zastanawia się jak on to uczynił. Ale to są właśnie te reakcje.

I dlatego musimy indywidualnie budować relację z Bogiem czyli - Ojciec mój, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba mojego daj mi dzisiaj, naszego oczywiście, ale proszę zauważyć jaka jest różnica kiedy mówimy naszego chleba i mojego chleba. Naszego to odczuwamy pewnego rodzaju jak jesteśmy jednym z miliona, a gdzieś ta odpowiedzialność za naszą relację z Bogiem jakby się rozkłada na miliony ludzi. A gdy mówimy mojego, czuję to ja, to ja, nie rozkładając odpowiedzialności, sam muszę z całej siły dbać o swoją postawę. Bo jak dbam o swoją postawę, tak inni też się wznoszą, bo jestem jednak w relacji duchem i duszą z innymi ludźmi, jestem jednym z ogniwa, jestem w tym świecie i gdy jednocześnie się Chrystusem, to Chrystus przeze mnie też wpływa na tych innych ludzi.

Bo Chrystus się nie ukrywa, On zawsze jest od początku świata. A ludzie mówili, że Go nie ma. Dopiero, gdy stanął pośrodku świata w ciele, dopiero zobaczyli, że jest, ale wcale nie byli z tego zadowoleni. Byli tacy, co byli zadowoleni, ale większość była niezadowolona, gdy On się pojawił. Najpierw mówili i pytali się gdzie On jest, a gdy przyszedł, byli niezadowoleni, ponieważ chcieli, żeby ich wyniósł i ukazał jacy jesteście dobrzy, a ukazał że są zły - i nie są z tego zadowoleni.

A jednocześnie proszę zauważyć - owoce Ducha Świętego były ukazywane przez wiele lat właściwie, wiele lat Duch Święty zgłębiał i ukazywał owoce Ducha Świętego, że one coraz głębiej przenikają naszą osobowość, nasze uczucie, naszego człowieka, aż doszliśmy do nas. Czyli najpierw wymaganie od nas w sposób biologiczny, psychiczny, uczuciowy, w zwykły ten ludzki, wymaganie od siebie opanowania, tego ludzkiego w sposób ludzki pojętego - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości, tak jak to człowiek rozumie. Ale później uświadamiamy sobie, że opanowanie, to opanowanie przez Boga, przez Jego naturę, przez Jego istnienie. I uświadamiamy sobie: nie będę opanowany przez Boga, jeśli nie będę się jemu oddawał z całej siły i jeśli on mnie nie

oparuje, bo nie swoim pokojem się wznoszę ale Jego, nie sam staczam bitwę, ale on we mnie stacza bitwę. I uświadamiamy sobie, że dochodzimy do procesu, do stanu, kiedy Duch Święty ukazuje nam jeszcze głębszą naturę umiłowania.

**Umilowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie.**

Tak zastanawiałem się, prosiłem Ducha Świętego, a jednocześnie na ostatnim wykładzie zostało to ukazane, Duch Święty ukazał taką sytuację, gdzie zostało przedstawione, że umilowanie pasuje do Chrystusa całkowicie, idealnie, szyte na miarę, idealnie jest spójne z Chrystusem umilowanie. Gdy patrzymy na umilowanie, na Chrystusa i umilowanie w nim, jest to ścisła, jasna relacja z Bogiem, czysta, inna nie może być. Gdy patrzymy na rozkoszowanie się Bogiem i gdy patrzymy na Chrystusa i widzimy rozkoszowanie się, to rozkoszowanie się w Chrystusie jest idealnym stanem w nim istniejącym w relacji z Bogiem. Gdy patrzymy wdzięczność w Chrystusie, to widzimy wdzięczność, to wdzięczność w Chrystusie nie może być inną relacją jak wdzięcznością Chrystusa z Ojcem gdzie ta relacja jest tak spójna, tak idealna, tak doskonała, tak wypełniająca. I gdy widzimy uwielbienie, patrzymy na Chrystusa, to w Chrystusie się to uwielbienie, umilowanie, wdzięczność, umilowanie rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie jako całą naturę doskonałą w Chrystusie, gdzie idealnie do siebie pasują, tak mogą powiedzieć w ludzkim pojmowaniu, pasują tak głęboko do siebie, tak są głęboko spójne, tak wyrażają doskonałość relacji z Bogiem.

A gdy patrzymy na siebie w tych aspektach tych uczuć: umilowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie, czujemy po prostu jakby ktoś po prostu podkuł żabę. Jest takie przysłowie, gdy konia kuja, żaba nogę podstawia. Jakby ktoś podkuł żabę, czyli jakby żaba poprzez samo podkucie chciała być już koniem, czyli mieć jakby inny status.

Ale tu chcę powiedzieć o tym, że umilowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie kompletnie nie pasuje do człowieka tego, który jest człowiekiem tym emocjonalnym, zmysłowym, gwałtownym egoistycznym. Natomiast idealnie pasuje do człowieka, który jest człowiekiem z natury Chrystusowej. Więc żyjąc całkowicie tymi przymiotami: umilowaniem, rozkoszowaniem się, wdzięcznością i uwielbieniem rzeczywistym, prawdziwym, zanurzamy się w Chrystusa Pana, w Boga mocą Ducha Świętego, gdzie budzi się w nas żywa prawdziwa relacja, żywy oddech Boży.

Gdy Chrystus mi ukazuje, gdy patrzę na Chrystusa i patrzę na Jego umilowanie i patrzę na Jego rozkoszowanie się Bogiem, patrzę na Jego wdzięczność Bogu w nim i na uwielbienie, które w nim się objawia, to jest to całkowicie inne niż wszelkie pojęcie człowieka, całkowicie inne niż wszelkie zrozumiałe stany wewnętrzne. Bo jest to człowiek, którego człowiek nie zna. Jest to człowiek wewnętrzny, wewnętrzne życie, które jest tak odległe od człowieka, że bardziej odległe od Jego pojęcia.

Dlatego to sam Chrystus wypełnia nasze wnętrza. My nie możemy wypełnić swojego wnętrza sami, to on wypełnia. Dlatego rozwój wewnętrzny, prawdziwe życie wewnętrzne, nie są to nasze myśli. *A ludzie traktują swoje życie wewnętrzne jako że już istnieje, że mają myśli i są*

*myśli swoich świadomi, myśli, emocje, uczucia, pragnienia, intencje i że to jest ich życie wewnętrzne - to nie jest ich życie wewnętrzne. To jest po prostu ich natura ducha, to jest ich natura osobowości, ich natura człowieka. Ale **życie wewnętrzne to jest obecność żywego Boga w naszej naturze wewnętrznej, który będąc dopiero daje nam życie wewnętrzne**, gdy Go nie ma, nie ma życia wewnętrznego.*

I gdy usłyszymy werset jednej z Ewangelii apokryficznych, gdzie jest napisane: *gdy powstanie w was to co ma powstać, to to co powstanie uratuje was, gdy nie powstanie w was to co ma powstać, to to co nie powstało uśmierci was.*

I chcę tutaj powiedzieć kilka słów o rozkoszowaniu się w odniesieniu do rozumienia czym to jest, jak należy to widzieć, czuć i gdzie należy skierować. Bo ludzie myśląc o rozkoszowaniu się, bardziej uruchamiają w głowie pewien aspekt wyobraźni, który odnosi się do ich emocji i w emocjach swoich odczuwają pewną grę, która daje im rozkoszowanie się. To jest podobne do oglądania filmów w kinie. Odczuwają jakieś relacje i reakcje w swoim organizmie. Ale proszę zauważyć, jakżeż inne byłyby relacje i reakcje w ich organizmie, gdyby nie siedzieli w fotelu, ale byli tam w akcji, w tym filmie, całkowicie by odczuwali te wydarzenia, które dotyczyłyby ich dogłębnie. Nie byłoby to w jakiejś bezpiecznej sytuacji i relacji, gdzie siedząc przy ekranie, oglądając film jest to hipotetyczne i odnoszą się do hipotetycznego stanu w swojej głowie.

Kiedyś przyszedł do mnie pewien człowiek i ja pytam się: po cóż on tam te rzeczy w duchu robi, bo ja dostrzegam tam tę sytuację. A on mówi, że sobie tam wyobraża Boga, wizualizuje Boga. A ja mówię tak: ale po cóż pan to robi? Przecież Bóg istnieje naprawdę, jest żywy. Po cóż pan sobie wyobraża Boga? Czy nie lepiej pójść do Boga, dotknąć Go i być z nim, niż sobie go wyobrażać?

Co chcę tutaj powiedzieć, żebyście państwo zrozumieli tę sytuację. Dla naszej duszy i dla naszego ducha nie istnieje czas i przestrzeń. Dosłownie. **Czas i przestrzeń istnieje dla naszego ciała, ale dla naszego ducha nie istnieje czas i przestrzeń. I to ciało potrzebuje wyobraźni**, myśląc że czymś jest, w ten sposób więzi ducha i duszę, dając wrażenie duszy, że gdzieś jest, nigdzie nie będąc. Ale dusza i duch nie są ograniczone czasem i przestrzenią. Więc jeśli chce coś dusza, z czymś być w relacji, to jest bezpośrednio, do tego nie potrzebuje wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy. To jest pułapka. Umysł tworzy hipotetyczne obrazy, w które się wpatruje dusza i duch myśląc, że one istnieją naprawdę.

Gdy o tym rozmawialiśmy, u państwa pojawiła się myśl wewnętrzna, że jeśli gdzieś nie możemy być, to musimy sobie to wyobrazić, tak mogę powiedzieć, bo jakżeż możemy to zobaczyć. Więc nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że myślenie cielesne przeniknęło ducha i duszę mówiąc: jak nie możesz gdzieś być, to musisz to sobie wyobrazić, żeby to w ogóle poznać, a możesz później sobie pójść. Ale jest to narzucenie duszy i duchowi człowieka ram przestrzeni i czasu, mimo, że one nie muszą żyć w czasie i przestrzeni i nie są ograniczone czasem i przestrzenią. Ogranicza je wolna wola człowieka, czyli wybór, czyli ograniczenie, czyli osaczenie, czyli przywiązanie się do ograniczenia cielesnego.

Ale kiedy nasza świadomość jest w duszy i w duchu, a nie cieleśnie, jak to powiedział św. Paweł: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego burzymy wszelkie warownie przeciwne Bogu i mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, a miłością co czynimy.*

***Nasz duch i nasza dusza kompletnie nie musi i nie powinna się kierować żadną wyobraźnią ani wizualizacją, z tego powodu, że jest to jej kompletnie niepotrzebne, jeśli ona może być w każdym miejscu teraz, w tej chwili i to niezależnie od czasu i przestrzeni.*** Może to być 2000 lat wstecz, 5000, 10, może to być przyszłość, może to być inne miejsce planety, a może to być inne miejsce wszechświata. Rozmawiamy o czymś, co jest dla człowieka niepojęte. Jakżeż jest to możliwe, przecież jest to niemożliwe. *Tak bardzo człowiek związał się z cielesnością, że dla niego po prostu jest niemożliwe to, co jest naturalne dla duszy i dla ducha. Dla ciała jest to trudne, bo musi wybudować maszynę, żeby tam gdzieś polecieć.*

Dla duszy i dla ducha nie ma granic. Więc trzeba uwolnić ducha i duszę. W jaki sposób? Ja tutaj mówię o sposobie, ale tu o sposób nie chodzi. I tu chcę powiedzieć właśnie o rozkoszowaniu się, że nie jest to odniesienie się do przestrzeni umysłu, ale do rzeczywistego wewnętrznego stanu duszy naszej.

## Część 2

Proszę państwa przed przerwą rozmawialiśmy o rozkoszowaniu się. Tu Chrystus chce nam ukazać, właściwie zadać właściwą pracę. Proszę zauważyć jakie to jest bardzo proste stwierdzenie: *zadać właściwą pracę.* Bo Chrystus zadaje nam właściwą pracę.

Ale nie wszyscy zadają nam właściwą pracę. Nie zadaje nam właściwej pracy matka, ojciec, wujek, nauczyciel, pracodawca, przyjaciel, ksiądz, czy jeszcze ktoś inny, nie zawsze zadają nam właściwą pracę. Co to znaczy, że właściwą pracę zadaje nam Chrystus? Ksiądz upomina nas cały czas, abyśmy trwali w dziesięciorgo przykazaniach, ale to nasze sumienie wie czy w nich trwamy czy nie. Ksiądz nakazuje nam trwania w owocach Ducha Świętego, chociaż bardzo rzadko mówi o nich bardziej mówi o darach Ducha Świętego. I ciężko jest trwać w darach Ducha Świętego, nie mając owoców Ducha Świętego, bo to jest trudno trwać w darach Ducha Świętego - w mądrości Bożej, rozumie, radzie, męstwie, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej bez Boga, bez owoców Ducha Świętego. Owoce Ducha Świętego nas kształtują do tego, abyśmy mogli wykonać właściwą pracę. Właściwie, może inaczej - owoce Ducha Świętego są tą właściwą pracą i owoce Ducha Świętego zostały przez Chrystusa dane nam jako właściwa praca.

Bo jeśli chodzi tą pracę, jeśli mówimy tu o tej sytuacji to proszę zauważyć: Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 7, Jezus Chrystus mówi w wersecie 16 oraz 20: *po owocach ich poznacie.* A w wersecie 21 mówi tak: *nie ci, którzy mówią panie, panie (mówi tu o pracy), ale ci którzy*

*spełniają wolę mojego Ojca w niebie, żyją w Bogu.* Wykonują wolę oznacza: ci, którzy kierują się wolą, kierują się Modlitwą Pańską. Czyli:

Ci którzy dbają o święte imię, aby w nich istniało, czyli okrywają się świętym imieniem,

Ci którzy zdążają do odkrycia i zanurzenia się w królestwie Bożym,

Ci którzy wolę Bożą przyjmują, aby jako w niebie tak i na ziemi istniała,

Ci którzy spożywają chleb Boży,

Ci którzy uczą się miłosierdzia nieustannie wybacząc ludziom, współpracom,

Ci którzy nieustannie mają świadomość, że Bóg nie wodzi ich na pokuszenie, ale daje im siebie samego.

Dlaczego? Dlatego, że bez niego nic nie możemy począć, nic nie zrobimy. Więc mamy świadomość, że daje nam siebie całego codziennie, w każdej chwili, w każdej sekundzie daje nam siebie samego, bo tylko On wyzwala nas ode złego. Czyli nie wodzi nas na pokuszenie, ale daje nam siebie samego, bo bez niego nic nie możemy uczynić. To On nas wyzwala.

I tutaj dalej chcę Ewangelię tą przedstawić. I tu jest powiedziane o pracy, że sobie ludzie sami zadają pracę. Jest powiedziane tak: *będą mi mówić czyniliście wielkie cuda, wskrzeszaliście, uzdrawialiście, wyganialiście złe duchy, namaszczaście olejami.* A Chrystus powie: *odejdźcie ode mnie wy którzy czynicie nieprawość, nie znam was.*

Dlaczego? Nie ja zadałem wam tą pracę, sami sobie ją zadajecie, aby być na chwałę swoją, a nie na moją. Czyli mówi: nie Ja zadałem wam tą pracę, czyli nie czynicie tego z powodu woli mojego Ojca, ale z powodu swojej chwały, więc nie Ja zadałem wam tą pracę, gdy Ja zadają pracę, to Ja jestem tym, który to czyni, ale to wy sami to czynicie, bo nie czynicie tego, co Ja od was chcę.

To samo jest w Ewangelii wg św. Marka rozdział 7 werset 6: *ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie,* dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą, czyli nie Ja myślę w nich, oni sami myślą w sobie, a jeśli Ja nie myślę, to diabeł w nich myśli, bo diabeł wprowadza nieporządek w myślach, a Ja wprowadzam ład w myślach.

Chrystus chce powiedzieć: gdy nie pozwolicie abym Ja myślał waszymi myślami i kochał waszym sercem i pragnął waszą duszą, to nie dojdziecie do prawdy. Gdy nie będziecie pragnąć i wierzyć we mnie, nie będziecie mogli pić z ust moich i nie wypłyną z was źródła wód żywych. Więc ci, którzy pragną i wierzą we mnie, nie przyjdą do mnie i piją ze mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.

I tutaj chcę powiedzieć właśnie o wodzie. Była kiedyś taka historia, akurat widziałem w telewizji tą historię i tam też byli aktorzy, ale występowały na końcu te osoby, które rzeczywiście ta sytuacja ich spotkała. Oni mieszkali na Kubie i wypłynęli sobie na wycieczkę na wyspę koło Kuby, małą wysepkę, która miała kilkanaście metrów kwadratowych i po środku

stał jeden kaktus, cała kamienista, poszli sobie ją odwiedzić. I przechadzali się po tej wyspie i łódka im odpłynęła. Nie było by problemu, bo między wyspą Kubą a tą wysepką jest duży ruch statków, wystarczyłoby że krzyknęliby, to by po prostu ich podwieźli. Ale akurat sytuacja była tego rodzaju, że wypłynęli w weekend, a to były akurat 3 dni świąt i nikt się tam nie wybierał, wszyscy porzucili swoją pracę i nie pracowali. Więc oni tam na tej wyspie są, upał okropny 50 albo i 60 stopni w słońcu, jeden kaktus i to jeszcze nie za gruby. I na zmianę się chłodzili w cieniu tego kaktusa. Więc jak jeden się sprzął, to wchodził pod tego kaktusa i drugi później ostudzony się sprzął i tak na zmianę, ten cień się przesuwiał i upał ogromny, nie mogli nic pić, bo nie będą pić wody morskiej, nie było tam żadnego źródła. I są jeden dzień, są wysuszeni, gorąco i żadnej łódki nie ma, a tylko widzą jak balony lecą z wyspy, bo to jakaś feta była. Drugi dzień, nikogo nie ma, a oni tam po prostu już spieczeni, ledwo co zapią, czują już potężne odwodnienie. Trzeci dzień rozpoczyna się, nikogo nie ma, na trzeci dzień (czy na czwarty dzień, 3 dni było tej fety), pojawiają się rybacy, którzy zaczynają tam zarzucać sieci. A oni na tej wyspie machają do nich, a rybacy do nich też machają, myślą że się pozdrawiają, a oni tam machają też na tej wysepce, a ci rybacy do nich machają. Ale oni zaczęli machać rozpaczliwie, to rybacy zobaczyli, że coś jest nie tak i zaczęli płynąć do tej wysepki. Dopłynęli do tej wysepki i pierwsze co, to oni ci ludzie na tej wysepce wołają wody. Ten człowiek który przeżył sam, tą sytuację mówi tak: jak wziąłem z butelki wodę, zacząłem ją pić, *nie piłem niczego lepszego na świecie, jak ja piłem tą wodę, to czułem jak ona we mnie się rozplywa, jak daje mi życie, jak mnie przenika, każdą tkankę, mimo że do ust ją brałem, to czułem jak ona mnie przenika, wszystko, wszystkie komórki przenikają mnie, nie piłem niczego lepszego na świecie, żadne picie, nawet najbardziej doskonałe, najbardziej wyprodukowane z nie wiadomo jakich procedur, gdy piłem tą wodę, nie piłem niczego lepszego, czułem jak życie do mnie wpływa, czułem tak pyszną wodę, nigdy nie doceniałem wody tak bardzo, jak teraz ją doceniłem, nigdy nie piłem nic lepszego.*

Co on chce powiedzieć? Rozkoszowałem się wodą, rozkoszowałem się wodą i nie w mojej głowie, bo możemy myśleć sobie w głowie o tym jak to człowiek rozkoszuje się wodą, ale on czuł w swoim organizmie jak woda w nim go przenika, jak nasącza każdą komórkę, jak komórka tą wodę bierze i on się rozkoszował życiem, które woda w nim ożywia, życiem które zaczyna w nim powstawać, zaczyna w nim być reanimowane, zaczyna w nim się objawiać, ożywiać. Czyli można było powiedzieć w taki sposób: rozkoszował się życiem, które zaczęło do niego powracać - woda.

***I dlatego Chrystus chce powiedzieć o tym: rozkoszuję się Ojcem. Czyli nie myśli, ale czuje w sobie życie Ojca.*** Czuję jak wypełnia każdą moją tkankę, czuję to życie jako osobną naturę i silnie zjednoczoną ze mną, która daje mi życie, bez niego nie żyję, bez niego nie istnieję, czuję jak On jest we mnie i rozkoszuję się. Czyli świadomy jestem Jego obecności i świadomy jestem chwały, którą On jest i świadomy jestem radości i chwały, która mu się należy i chwałę go nieustannie, rozkoszuję się Jego obecnością. Czyli jestem świadomy życia Ojca we mnie, który jest życiem, prawdą i miłością, jest sensem, jest głębią. I Jezus Chrystus



chce powiedzieć: i nie są to myśli, jest to świadome rozumienie i czucie obecności żywego Boga w mojej naturze, we mnie, jak On żyje żywy we mnie, czuję jego życie i całkowicie wiem, że On jest moim życiem, że On we mnie żyje, że bez niego nie żyję, że On jest moim życiem.

I wdzięczność. Co to znaczy wdzięczność? I biegnę na świecie i wołam całkowicie świadomie z prawdą: On jest moim życiem, On jest dawcą życia, On we mnie żyje, Bóg we mnie żyje, Ojciec we mnie żyje – wdzięczność. **Teraz rozumiecie czym jest wdzięczność. On we mnie żyje, żyję dzięki niemu, to On jest dawcą życia – prawdziwa, nieklamana, rzetelna, najprawdziwsza, najrzetelniejsza, najdoskonalsza, najprawdziwsza prawda wdzięczności** - On we mnie żyje, żyję dzięki niemu, On jest życiem we mnie i nie ja żyję, ale On we mnie żyje, ja żyję dlatego, że On we mnie nie żyje. Więc Chrystus chce tu pokazać, abyście odeszli całkowicie od wyobraźni, od iluzji, złudzenia i ułud i poczuli w sobie rzeczywistość, nieustającą i prawdziwą głęboką emanację substancji, a właściwie żywego Boga, żywej siły, jak woda życia, która wypełnia wszystko i czujemy jak ona w nas płynie.

Proszę zauważyć, w nas płynie krew i żyjemy nie zwracając uwagi, że w nas płynie krew, wiemy że ona tam w nas płynie i ona jest życiodajna, ale już jej nie zauważamy. Zauważamy natomiast, że wykonujemy różnego rodzaju czynności, że kupujemy, sprzedajemy, pracujemy, wszystkie rzeczy czynimy, które czynimy. Ale bez krwi tego byśmy nie czyni, bez krwi byśmy nieboszczykami byli.

Tak chcę tu powiedzieć tak hipotetycznie, co jest niemożliwe, powiedzmy, gdyby w sobie krwi człowiek nie miał i zaczęłaby w niego krew napływać, to by leżąc nieżywy, mając świadomość swojej nieżywości, może nie śmierci, ale nieżywości, zacząłby odczuwać jak krew w niego napływa i zaczyna żyć, zaczyna zdawać sobie sprawę, że to życie to nic innego jak ta płynąca krew w nim, która przynosi życie, ona przynosi to życie.

I gdy zachwycamy się rozkoszowaniem się Bogiem, rozkoszujemy się Bogiem, to nie jest sam element naszego umysłu, stosunku naszego umysłu do Boga. Nie, to nie jest stosunek naszego umysłu do Boga. To jest prawdziwe odczuwanie samego Boga wewnątrz Jego żywej natury, pulsującej w nas, ożywiającej nas. Czujemy tam, gdzie to życie wewnętrzne, tam głęboko, tam gdzie nikt nie może sam wejść, ale tam Chrystus istnieje, to życie wewnętrzne, tam Chrystus tylko istnieje, Bóg Ojciec i Duch Święty i gdy tam istnieje czujemy Jego obecność życia. To jak już rozmawiamy, widzimy jak woda wypełnia i nasącza, więc czujemy jak ona płynie wewnątrz i nie jest to związane z wyobraźnią i odniesieniem do umysłu, ale prawdziwym czuciem obecności żywej mocy.

Dlatego chcę tutaj ukazać, że obecność żywego Boga w nas nie jest to wyobrażenie i wizualizacja, nie jest to odnoszenie się do wyobraźni, która przez tysiące lat jest złudzeniem człowieka, które powoduje, że dusza i duch przywiązały się do cielesnego istnienia, mimo że nie są ograniczone przez czas i przestrzeń. To ciało jest ograniczone przez czas i przestrzeń. A dusza i duch może doświadczać bezpośrednio każdej sytuacji w tej chwili, w czasie i przestrzeni, nie ma ograniczenia czasu i przestrzeni. To ciało jest przywiązane do konkretnego

czasu i przestrzeni. Dusza nie.

I dlaczego człowiek ma sobie wyobrazić Chrystusa 2000 lat wcześniej, że istniał. Dla duszy i dla ducha nie ma tej przestrzeni i czasu, jest w bezpośredniej relacji, w bezpośredniej rzeczywistej sytuacji, w bezpośrednim doświadczeniu, Jego zbawienie jest poza czasem i przestrzenią, nie jest ograniczone do tamtego czasu i do tamtej przestrzeni. A jest rozszerzone i istnieje we wszelkich czasach i przestrzeni nie będąc ograniczonym do tamtego czasu. Czyli my doświadczamy tego Jego istnienia, proszę zauważyć jaka to jest ciekawa sytuacja, Chrystus dociera do nas już w owym czasie, nawet gdy my tego nie pojmujemy, że nasza dusza i nasz duch nie jest ograniczony czasem i przestrzenią, to Chrystus Pan jest w jedności z Ojcem i jego zbawienie, jego uwolnienie, jego zmartwychwstanie, jego życie odbywa się poza czasem i przestrzenią docierając do wszelkiego istnienia z przeszłości, owej teraźniejszości i przyszłości, dzisiejszej teraźniejszości i jeszcze we wszystkie czasy. Jest we wszystkich czasach, bo nie jest związany z konkretnym okresem czasu, tylko jest związane z poza-czasem i przestrzenią dotykając w każdym czasie i każdej przestrzeni.

Co chcę powiedzieć? Jeśli my, nasza dusza i nasz duch, tak naprawdę nie jest ograniczony czasem i przestrzenią, to Chrystus właśnie tu okazuje, że nie jest ograniczony czasem i przestrzenią i mimo, że jest w ciele, to jego ciało nie podlega czasowi i przestrzeni i jego duch i dusza nie podlega czasowi i przestrzeni, i jest dla wszystkich ludzi we wszystkich czasach i we wszystkich przestrzeniach, w przeszłości, przyszłości i teraźniejszości, ponieważ istnieje On we wszystkich czasach w jednej chwili.

A co do nas? My też. **On ukazuje naszą naturę, że nasza natura jest tak samo jak jego natura - istniejąca poza czasem i przestrzenią, a będąca osaczeniem tylko w tym, że myślimy że jesteśmy cielesnymi ulegając cielesnemu pojmowaniu, cielesnemu rozumowaniu i rozumieniu. I w ten sposób człowiek nie doświadcza całej natury wolności,** ale przez właśnie umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie.

I tutaj chcę powiedzieć, bo tutaj rozpoczęliśmy od rozkoszowania się i wdzięczności. A dlatego było powiedziane o rozkoszowaniu się i wdzięczności najpierw, dlatego że tutaj chciałem przedstawić także umiłowanie i uwielbienie. I tak prosiłem Chrystusa Pana, aby mi ukazał czym jest w jego naturze. Bo w naszej naturze umiłowanie jest kochaniem, jest bliskością, jest ścisłą relacją. Pyta się przecież Jezus Chrystus św. Piotra: Piotrze czy miłujesz mnie? Piotrze czy miłujesz mnie? Piotrze czy miłujesz mnie? Ty Panie wiesz, że cię miłuję, że cię kocham.

I proszę Chrystusa Pana, aby ukazał mi w sobie, tam w nim, jaka jest relacja umiłowania, umiłowanie które jest w nim w relacji z Ojcem.

I Chrystus objawia taką sytuację, to znaczy daje mi poznać wewnętrznie, że: **umiłowanie to jest aktywna nadzieja, która przychodzi od Ojca i znajduje w naszym sercu miejsce swojego spoczynku, realizacji, życia i istnienia.**

Św. Paweł mówi takie słowa: **a w nadziei jesteśmy już zbawieni.**

Jest to żywa nadzieja, czyli dotknięcie natury cielesnej, zmysłowej, a jednocześnie i duchowej człowieka, dotknięcie żywą nadzieją, czyli inaczej można powiedzieć: nadzieja, jak to św. Paweł mówi, *nadzieja to nie to, co już mamy i co widzimy, ale to czego jeszcze nie wiemy i nie rozumiemy, a co zostało nam obiecane*, więc zjednoczenie się z obietnicą Boga jako jedynym sensem życia.

A obietnica Boga nie jest to tylko dla nas obietnica, gdzieś w głowie istniejąca jako obietnica, ale prawdziwe w nas istnienie żywego Boga, które realizuje w człowieku zamysł zbawienia.

***Czyli nadzieja to jest realizowanie przez Boga w człowieku natury zbawienia człowieka i odkupienia i zaprowadzenia go do ścisłej relacji z Bogiem.***

***Czyli umiłowanie to jest przyjęcie z całej mocy życia Bożego do swojego serca i rozkoszowanie się nim.*** Rozkoszowanie się nim - co to oznacza w tym przypadku? Czyli nadzieja w nas znajduje swoje miejsce, swojego rozszerzania się, nadzieja znajduje miejsce uwielbienia. Uwielbienie to jest nadzieja zaczęła się rozszerzać, nadzieja zaczęła się rozszerzać jak mąka połączona z zakwasem zaczęła przenikać i powstaje nowe ciasto i wszystko zaczyna się zakwaszać i kobieta poczekała aż się wszystko zakwasi.

***Nadzieja powoduje, że widzimy inaczej świat, to co cielesne staje się duchowe i to co duchowe przenika cielesne i cielesne poznaje to co duchowe, cielesne staje się duchowe.***

Czyli nadzieja, czyli umiłowanie jest to bycie niezmiernie blisko Boga. Ale nie w sposób w naszym pojęciu, ale jest to bliskość Boga, który w nas znajduje swoje upodobanie, a jednocześnie w nas znajduje miejsce, gdzie nadzieja może w pełni znaleźć właściwy grunt i w pełni się realizować. A ***realizowanie się tej nadziei, która jest właśnie umiłowaniem Boga, czyli przyjęciem jego natury w całej głębi naszej wewnętrznej istoty, jest to rozkoszowaniem się. Czyli odczuwaniem jak nadzieja w nas znajduje właściwy grunt na to, abyśmy się stali się Nowym Człowiekiem.*** Nadzieja w nas otwiera swoją tajemnicę i nas uposaża w relację i rozumienie spraw duchowych tylko przez otwartą właśnie nadzieję.

Więc rozkoszowanie się to nie jest odniesienie się do pewnych zmysłowych odczuć w ciele. Rozkoszowanie się to jest czucie obecności życia Boga w nas, które w nas istnieje jak krew, która w nas płynie w duchu żywym i możemy czuć, myśleć, rozumieć, pojmować, kochać, wybaczać, być miłosiernym, być radosnym, być mądrym mądrością Bożą, rozumieć rozumem Bożym, mieć radę Bożą, męstwo Boże, umiejętność Bożą, pobożność Bożą i bojaźń Bożą.

Czyli umiłowanie odzwierciedla w nas radość nadziei czyli żywego Boga, który otwiera w nas nasze zbawienie, czyli przeznaczone dla nas zbawienie, które daje nam, a my wielbiąc Boga, czyli miłując Boga przyjmujemy całkowicie z największą radością jego obecność i rozkoszujemy się nią czując jak płynie w każdej komórce jego życie.

A jak my to odczuwamy? Czujemy ogromną radość, życie, oderwanie się od zmysłowego pojmowania życia, zaczynamy pojmować życie w innej naturze, w naturze nadrzędnej,

duchowej, chrystusowej, gdzie rozkoszowanie się jest to, tak jak ten człowiek pijąc wodę czuje jak ta woda nie wpływa tylko do gardła i wypełnia jego żołądek, ale czuje jak pijąc wodę odkrywa nową jej naturę, której nie dostrzegł wcześniej. Bo przedtem woda była tylko czymś, czym mógł się napić, gdy mu zaschło w gardle albo napić się, gdy coś przegryzł, żeby w żołądku było lepiej strawne. A tu odkrył nową naturę wody, której nigdy nie znał, napił się wody i poczuł jak ona daje mu życie i poczuł jak ona przenika jego każdą komórkę, poczuł jak ona przywraca mu życie, poczuł jak jego komórki żyją, poczuł jak ona płynie w nim, jak w nim życie zaczyna pulsować, odkrył naturę wody, której ten który nie jest spragniony, nie pozna.

Dlatego *ten, który pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie i pije ze mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych*. Czyli ten, który pozna moją naturę, że jestem jego życiem, że to ja jestem życiem, że to ja jestem jego prawdziwą częścią, jego naturą odwieczną, jeśli to pozna zapagnie, zapagnie i uwierzy. Czyli zjednoczy się ze mną już w duchu i będzie pił, czyli będzie czuł jak życie moje wypełnia jego naturę, jego tkanki jego całe istnienie i poczuje jak wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych, ożyje tam, gdzie nie żył, powstanie w nim to, co ma powstać, a gdy powstanie to, co ma w nim powstać, uratuje go.

Dlatego powiedziałem o tym człowieku, bo zapamiętałem bardzo wyraźnie to zdarzenie, ten program w telewizji. Bo to było bardzo istotne gdzieś wewnątrz, w duchu. Bo odzwierciedla bardzo ważną naturę, że człowiek, który nie pragnie, nie może poznać natury prawdziwej, w tym przypadku wody, a nie może poznać Chrystusa, bo Jezus Chrystus mówi: kto pragnie, czyli chce poznać. A kto nie pragnie, nie pozna natury głębi. Ale kto pragnie czyli z całej mocy swojej, z całej swojej duszy jest świadomy życia, że ja jestem życiem, to będzie pił ze mnie, czyli będzie mnie spożywał, będzie ze mną zjednoczony, będzie wiedział, że ja jestem jego życiem i będzie wiedział że bez mnie żyć nie może. A gdy już przyjmie mnie, będzie się rozkoszował mną, będzie żył. Rozkoszował znaczy żył.

*Rozkoszuj się Panem, czyli żyj, żyj Panem, a da tobie wszystko, czego życzy sobie serce twoje* - psalm 37 werset 4. Czyli będziesz żył Panem. Rozkoszować się, czyli żyć Panem, żyć Bogiem.

Czyli umiłowanie otwiera w nas obecność, przyjęcie. Przyjęcie czyli pragnienie, bo umiłowanie jest to pragnienie. Umiłowanie odzwierciedla właściwie Ewangelia wg św. Jana rozdział 7 werset 37: kto pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie i pije ze mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych. Czyli umiłowanie jest to to właśnie pragnienie, pragnienie. Dlatego, gdy Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: czy miłujesz mnie czyli czy pragniesz i czy pijesz ze mnie? Tak Panie, ty wiesz. Czyli umiłowanie - to jest ogromne pragnienie życia.

A rozkoszowanie się to jest cieszeniem się życiem Boga, które odkrywamy. Odkrywa w nas tajemnicę naszą, odkrywa w nas życie wewnętrzne, prawdziwe, duchowe, które emanuje w nas i wybija strumieniami życia. I co się w tym momencie dzieje, gdy strumienie życia wybijają? On biegnie i jest wdzięczny i woła: Ojciec jest moim życiem, On we mnie żyje, ja żyję dlatego że On żyje, we mnie żyje, to On jest dawcą mojego życia.

Co to znaczy wdzięczność? Wypłyną z was strumienie wód żywych. Wdzięczny - strumienie

wód żywych z niego płyną.

Pamiętacie państwo jak rozmawialiśmy o tej sytuacji, że gdy patrzymy na Jezusa Chrystusa, stojąc pod krzyżem i patrząc w czasie rzeczywistym, bo dusza i duch jest w stanie być w czasie rzeczywistym. I stoimy pod krzyżem Chrystusa w czasie rzeczywistym kiedy postrzegamy z ogromnym pragnieniem i wewnętrzną radością i prawdą, to widzimy Jezusa Chrystusa w cierpieniu, a jednocześnie dostrzegamy w nim tę ogromną jego radość, umiłowanie. Proszę zauważyć, gdy postrzegamy to umiłowanie, radość z tego że zbawienie przychodzi, że realizuje się wola Ojca. **Nadzieja dla nas jest to spełnienie się woli Ojca w nas, który chce nas uratować i spełnienie się jego nadziei wedle jego woli w nas. A Chrystus, który wisi na krzyżu w umiłowaniu raduje się, że wypełniła się wola Ojca w nim dla stworzenia.** I gdy spoglądamy na niego i widzimy w nim żywą nadzieję, która tam jest, to co dostrzegamy? Tryskające źródło żywe, które ożywia nas, które jest pogromcą grzechu pierworodnego, a On jest tym, który całkowicie grzech zmazuje.

Czyli, gdy jesteśmy w czasie rzeczywistym pod krzyżem Chrystusa i patrzymy na Chrystusa i przechodzimy przez zmysłową, jednocześnie ludzką, cielesną część istnienia, cierpienia, które odczuwamy, bo cierpienie jest dla człowieka bardzo bliskie z powodu ciała, przechodzimy do duchowego postrzegania, widzenia, to widzimy Jezusa Chrystusa, który w ogromnym umiłowaniu raduje się z tego, że realizuje się wola Ojca, którą dla człowieka przeznaczył i dla niego. **A jednocześnie wdzięczność, która tam się objawia z całej mocy, jest to tryskające źródło żywego życia. I gdy patrzymy, to doświadczamy jak to źródło dotyka nas i oczyszcza nas, daje nam radość, daje nam udział w radości Chrystusowej. I jest to odczuwanie jak życie Chrystusa, życie Boże w Jezusie Chrystusie, które w pełni emanuje, dotyka nas i mamy udział w tym oczyszczeniu, ponieważ wychodzimy z zależności ciała i uświadamiamy sobie, że spotkanie się w Chrystusie w czasie rzeczywistym jest to wyjście z ograniczeń ciała.**

Jak mówi św. Paweł: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.*

**Widzenie, właśnie postrzeganie duszą swoją ogromnej wdzięczności Chrystusowej - Bogu, gdy widzimy tę wdzięczność, dostrzegamy ją, to mamy udział w tej wdzięczności, która nas ożywia, oczyszcza, uwalnia.**

Czyli to nie jest wyobraźnia, to jest całkowicie czucie duszą, pozwolenie Chrystusowi, aby on w nas działał, bo to nie my, ale Chrystus w nas. Czyli Jego życie w nas czyni niezależnymi od cielesności, mimo że żyjemy w ciele, nie jesteśmy od niego zależni w sensie: możemy nie czynić tego, co ono chce w swoich pragnieniach, ale dajemy jemu to, co Chrystus przeznaczył dla ciała aby zostało zbawione, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło. Czyli skupiamy się w prawdziwej radości, aby to co Boże w nas się wypełniło, aby to co Boże w nas znalazło pełne zrealizowanie, objawienie, zaistnienie i w pełni zrealizowanie.

I tutaj właśnie odnosząc się do tej świadomości, że prawdziwa wdzięczność jest to źródło żywej wody wypływającej nieustannie. Człowiek prawdziwie wdzięczny Bogu, gdzie przez umiłowanie

w nim istnieje osadzenie żywego Boga, który tryska życiem, które w nas objawia się na zewnątrz źródłami żywej wody w postaci wdzięczności Bogu, jest to niekłamana prawdziwa wdzięczność Bogu, która jest naprawdę tryskającym źródłem żywej wody oczyszczającej i budzącej życie w innych ludziach, w ich duszy i w duchu innego człowieka, jest to emanowanie, jest to objawianie życia Boga żywego w nas. Czyli wdzięczność jest to umiłowanie, rozkoszowanie się i wdzięczność, która powoduje, że nie ustajemy w nieustannym obdarowywaniu.

Dlatego źródło żywe jest to źródło, które nigdy nie przestanie płynąć. Któreż źródło płynie od czasu do czasu? Prawdziwe źródło wodę daje nieustannie, ono tryska dla wszystkich tryska. Prawdziwe źródło wypływa nieustannie, tryskając wodą nieustannie - prawdziwe źródło wody żywej.

Bóg jest źródłem wody żywej nieustającej, nigdy nie ustaje tryskać. Dlatego, gdy mówi do nas Chrystus: a wypłyną z waszego wnętrza źródła wód żywych, to znaczy nieustające, nieustające będzie emanowało życie, nieustannie będę o was świadczył, nieustannie będę w was żył, a wy będziecie żyć życiem moim całkowicie nieustannie rozkoszując się mną i będąc wdzięcznym nie w sposób ludzki, ale wdzięcznym, czyli rozdając bez granic życie moje stworzeniu. Rozdając, czyli emanując nieustannie.

Jest to tak ogromna radość powiem państwu. I zauważcie, Chrystus ukazuje nam tę naturę, która jest w nim. W nim właśnie natura umiłowania, w nim natura rozkoszowania się, w nim natura wdzięczności. Zauważcie, gdy patrzymy na Chrystusa i dostrzegamy w nim właśnie umiłowanie, czyli w pełni realizującą się wolę Ojca, która w pełni się ziściła dla zbawienia człowieka i nieustanne rozkoszowanie się, czyli życie życiem Ojca, czyli jego obecnością, gdzie przenika każdą naszą komórkę, każdą naszą naturę, każdą część naszego życia, której sobie w żaden sposób nie przypisujemy, to On jest życiem w nas, żyjemy jego życiem i rozkoszujemy się tak jak wodą, która przenika każdą naszą komórkę i zdając sobie sprawę z życiodajności ogromnej tej mocy, tej wody wołamy w ogromnej wdzięczności. Czyli jesteśmy wdzięczni wołając, może nie werbalnie wołając, ale emanując tą radością obecności Boga. Jesteśmy jemu wdzięczni przez to, że nie ograniczamy jego natury w sobie, On wypływa. Czyli wdzięczność mówi o obdarowywaniu. Wdzięczność, czyli obdarowujemy tym, co otrzymaliśmy wszystkich innych, czyli dajemy, ponieważ Bóg w nas znalazł radość i źródła wód żywych z nas wypływają, a one nieustannie w nas płyną. Kiedy?

Kiedy wiemy, że On jest dawcą naszego życia, że On jest życiem naszym. Proszę zauważyć, nie tylko dawcą, ale jest terazniejszym życiem, nie tylko kiedyś dawcą, ale nieustannym dawcą dzisiaj, On emanuje, więc zdajemy sobie sprawę, że On dzisiaj - z nas emanuje, jest dawcą życia, jest tym życiem. Kiedy zauważymy nasze wewnętrzne życie, to zobaczymy jak rozkoszując się przyglądamy się, czujemy jak On w nas emanuje i jak nieustannie jesteśmy wdzięczni. Wdzięczność to jest tutaj nie ograniczanie jego obecności w nas przez to, że emanujemy tą radością owocami Ducha Świętego i darami Ducha Świętego i obecnością

żywego Boga, który nieustannie w nas istnieje i uwielbienie.

Uwielbienie. Tak przyglądam się Chrystusowi, aby mi objawił tę naturę uwielbienia i słyszę taki głos wewnętrzny, który gwałtownie się pojawił wewnętrznie w każdą myśl i woła, **że uwielbienie to jest wcielenie, wcielenie w Boga, czyli stanie się z nim jednością, przyjęcie ciała Bożego, przez które zostaliśmy na początku stworzeni jako jedność i przyjęcie ponownie ciała Bożego, czyli wcielenie w naturę człowieka doskonałego, czyli Bożego człowieka, wcielenie w naturę Ducha Bożego, aby się stać doskonałym człowiekiem**. W tej chwili istniejemy we wcieleniu ziemskim, ale przeznaczone jest dla człowieka wcielenie Boże, abyśmy się wcielili w naturę żywego Boga i On wtedy jest w nas żyjącym życiem w pełni już objawionym.

I wtedy ciało nasze, wcielenie mówi o ciele, bo w samym słowie wcielenie jest zawarte ciało. Więc wcielenie czyli przyjęcie ciała duchowego, czyli stanie się całkowicie duchowym, czyli wcielenie w naturę duchowego człowieka, w którym rozkoszowanie, w którym umiłowanie jest to naturalny stan życia, którym jest wypełniania woli Ojca jako naturalnego stanu istnienia, naturalnego życia, sensu życia, bez zastanowienia się o prawidłowości, tylko życiem, ponieważ jest to jedyna prawidłowa decyzja.

Jest to życiem, jak to powiedział św. Augustyn *kochaj i rób co chcesz*, czyli kochaniem i robieniem czego chcemy. A nie chcemy już niczego innego, tylko to co w pełni nas w Bogu umacnia, objawia, przejawia i stworzenie wznosi.

Gdy spojrzymy na Chrystusa i na jego właśnie tę naturę umiłowania, w nim umiłowania, w nim rozkoszowania się, w nim wdzięczności i w nim uwielbienia to, gdy dostrzegamy tę naturę, to patrzymy, że ona jest spójna z nim do samego końca.

A my musimy głęboko się w Bogu oddawać Chrystusowi, aby nadzieja, którą nam objawia, czyli nasze zwycięstwo, naszą doskonałość, naszą przyszłość, abyśmy teraz realizowali. Żeby nadzieja stała się naszą terażniejszością, nie tylko przyszłością, ale żeby przyszłość stała się terażniejszością, żebyśmy żyli nadzieją. Aby się realizowała prawda Boża, aby zamysł Boży w nas się realizował, abyśmy to poczuli właśnie rozkoszowanie się, czyli płynące życie w każdej komórce człowieka duchowego, duszy naszej, która ożywiana będąc emanacją, strumieniami żywego Boga, daje nam rozkoszowanie się dosłownie życiem, nie tylko strumieniem, ale życiem. Że czujemy obecność, żyjemy, kochamy, jesteśmy wdzięczni, owoce Ducha Świętego z radością z nas wypływają i cieszymy się ich obecnością, cieszymy się opanowaniem. Opanowanie musi stać się naszym zwyczajnym stanem, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - zwyczajnym stanem istnienia, zwyczajnym stanem życia naszego, bo to jest zwyczajny stan ducha żywego, zwyczajny, a jakże nadzwyczajny, bo od samego Ojca pochodzący, bo to są owoce Ducha Świętego. Więc życie żywotem, osobowością, naturą Ducha Świętego z nas emanującego i żyjącego.

Więc tutaj głównie mówiąc o odkryciu jak głębokim, jak ogromnym. Bóg objawia nam odkrycie, to co w nim jest jawne i proste i jasne. Objawia nam tajemnicę swoją, swojej relacji

z Ojcem, która jest tajemnicą jakże głęboko radosną. Czyli umiłowanie odkrywa nam inną przestrzeń tej relacji, inną, ale jakże jaką? Zdolną dla nas. Nie stawia przed nami czegoś, do czego nie jesteśmy zdolni. Ukazuje nam: jesteście zdolni i przeznaczeni do tak głębokiej relacji z Ojcem moim, jak ja ze swoim Ojcem. Jesteście zdolni do tak głębokiej relacji, macie w sobie mnie samego - słowo żywe, macie w sobie mnie, jesteście zdolni. Nie podejrzewajcie siebie o brak tej zdolności. **Jesteście zdolni, bo jeśli ja zadaję wam tę pracę, to znaczy, że do tej pracy jesteście zdolni i nie starajcie się tej pracy ominąć, bo ominie was zbawienie. Ale wykonujcie tę pracę szczerze, a wypełni się w was nadzieja w pełni.** Proszę zauważyć, jaka to jest ogromna radość, jeśli Chrystus od nas tego żąda i jesteśmy do tego zdolni. To jakże odkrywa przed nami naszą tajemnicę, nas samych przed nami otwiera, ukazuje nam nas, naszą tajemnicę o nas jakże głęboką i jakże radosną i jakże niepojętą, bo nie potrzeba jej pojmwować, trzeba nią żyć.

Nie potrzebna do tego jest żadna wyobraźnia. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy w stanie być tutaj i teraz. Ci, którzy nie są tu i teraz, czyli nie są w sytuacji tu i teraz, nieustannie kierują się wyobraźnią. **Wyobraźnia ogranicza duszę i ducha do bycia w czasie rzeczywistym w rzeczywistej relacji z Chrystusem, z każdą sytuacją. Wyobraźnia powoduje tę sytuację, że dusza nasza kieruje się imaginacją. Umysł jej ukazuje imaginację zatrzymując ją w miejscu jak w kinie, aby oglądała obrazy, a nie przeżywała. A jesteśmy zdolni do bycia tu i teraz.**

Co to znaczy tu i teraz? Mówiąc o Chrystusie 2000 lat temu, pod krzyżem stojąc i dostrzegając Chrystusa, mówimy tu i teraz przeżywam spotkanie z Chrystusem. Więc tu i teraz mówi dusza, nie ciało. Dusza i duch. Tu i teraz. Dla duszy i dla ducha jest tu i teraz to to co w tej chwili przeżywa. Dla ciała tu i teraz to jest ten obecny czas zegarowy, zegarowy czas (16 po pierwszej). Ale to jest tylko czas biologiczny.

A tu i teraz wiecie państwo co to znaczy tu i teraz? Na przykład ludzie żyją przeszłością, jakimiś problemami, oni nie są tu. Dla nich tu i teraz jest dziesięć lat wcześniej, a później 12, 15, 18 i 30 lat wcześniej, bo czas płynie, a oni są cały czas tam. Dla nich to tu i teraz jest tam, nie tutaj w czasie zegarowym powiedzmy. Oni po prostu uwięzili się swoimi uczuciami, swoimi emocjami, swoimi ograniczeniami. Czyli są do tego zdolni.

*Proszę zauważyć jakie to jest bardzo proste. Ludzie w niepokojach, lękach i innych problemach są w stanie żyć w czasie i przestrzeni gdzieś indziej uwięzieni, myśląc, że tego nie potrafią. Potrafią być w złym, ale nie potrafią być w dobrym. Ale potrafią także w dobrym, kiedy do dobrego kieruje ich Chrystus.*

Dlatego **umiłowanie to przyjęcie nadziei, przyjęcie Bożego przewodnictwa, Bożej prawdy, Bożej doskonałości, samego Boga żywego, aby myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem, pragnął naszą duszą, aby nadzieja, którą Bóg w sobie ma w pełni objawioną, w nas przez wiarę stała się w pełni realizowana, abyśmy się rozkoszowali, czyli w pełni przyjęli obecność żywego Boga, który w nadziei nam się objawia,**



*który zadaje nam pracę.* Czyli nadzieja jest to zadanie nam pracy, czyli wykonanie, czyli nieustanne trwanie w Bogu i trwanie w przeznaczeniu tym, które Bóg nam daje, w rozkoszowaniu się, cieszeniu się życiem.

Gdy wrócimy do tego człowieka na wysepce, to on gdy napił się wody, po trzech czy czterech dniach napił się wody, to mówi, że *nie pił nigdy niczego lepszego.* Czuł jak ona w niego wpływa, jak się w nim rozpląwa, jak ona dociera do każdej komórki jego ciała, jego natury wewnętrznej. Czuje jak ona się w nim rozpląwa, czuje on jak ona go ożywia. Ale czy po godzinie, czy po dwóch godzinach, czy po pięciu godzinach, w dalszym ciągu myśli jak ta woda się w nim rozchodzi? Czy po dwóch, trzech godzinach, czy po dalszym czasie żył? Żył, po prostu żył. Co to znaczy żył? Żył oznacza poszedł dalej, życie w nim zaistniało i żył.

Dlatego, co to znaczy żyć w Bogu? ***Żyć w Bogu oznacza rozkoszować się i nie pozostać na rozkoszowaniu, ale żyć dalej, czyli aby strumienie żywej wody wypływały z nas i aby mogły docierać i użyźniać wszelkie stworzenie.*** *Żyć. Co to znaczy żyć? Kochać bardziej niż w tej chwili, bo uzdolnił nas Bóg do miłości.* I gdy my się tak wpatrujemy w miłość jak „szpak w gnat”, albo „wół w malowane wrota”, to co nam przyjdzie z tego, że będziemy się patrzyli? Ale my musimy żyć, już tym życiem, żyć, gdzie to życie staje się naszą główną naturą, siłą, która jest obecna, ale nie tylko obecna, ale nieustannie wyrażająca się w emanowaniu.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do uczniów: jestem z wami i wy jesteście ze mną, ale to nie koniec, ale tylko początek, a może nawet jeszcze nie początek. Więc nie tylko bądźcie ze mną, ale idźcie nakarmcie ich, ale idźcie i uzdrawiajcie, ale idźcie i czyńcie cuda, idźcie i wskrzeszajcie, idźcie namaszczać olejami, idźcie i wyrzucajcie złe duchy, demony, a w imię moje wszystko zostanie poddane władzy mojej na wasze słowo, nic się nie oprze, bo to Ja mówię. Kiedy będziecie wiedzieli, że to Ja mówię, wszystko się stanie. Więc nie tylko wiedźcie, że Ja jestem, ale że idźcie w imię moje i Ja jestem. Czyli żyjcie. Rozumiecie o czym mówię. Napił się wody, ona go ożywiła i nie leży przez rok, dwa lata ciesząc się jak ona w nim płynie. Ale wstał i zaczął żyć, poszedł do rodziny, zaczął pracować, zaczął kochać, cieszyć się życiem bardziej niż wcześniej, docenił życie, zobaczył, poznał inną przestrzeń natury wody, której wcześniej nie znał, nie poznałby nigdy, gdyby nie wysechł, gdyby tak nie był spragniony nie poznałby jej. Poznał inną przestrzeń życia i zaczął żyć inaczej, już tą siłą, która w nim popłynęła. Więc co to znaczy? Zauważcie ten psalm:

Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko czego życzy sobie serce twoje, powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni.

Co to oznacza? Rozkoszuj się i żyj. Żyj, ale nie już jak przedtem. Tylko żyj już mną, żyj już ze świadomością żywego Boga, żyj już świadomością człowieka duchowego, człowieka żywego. Żyj już i pozwól żyć i dawaj życie. ***Żyj już i dawaj życie.***

### Część 3

Rozpocznemy następną część naszego spotkania, jakże przejmującego, jakże radosnego, pragmatycznego i praktycznego i nie oderwanego od ludzkiej natury. Niektórzy mogliby powiedzieć, że jest to tak odległe od ludzkiej natury, że niepojęte. Ale to nie jest odległe od ludzkiej natury, to oni są odlegli od ludzkiej natury, tej którą Bóg w człowieku stworzył. Odlegli są od siebie.

Dlatego **Bóg mówi: *poszukajcie siebie, kto poszuka siebie, ten pozna mnie, kto pozna siebie, ten pozna mnie, kto znajdzie siebie, ten znajdzie mnie. Więc ludzie są oddaleni od samego siebie.***

Więc kim jest człowiek? Jest duszą. *Człowiek jest duszą. I gdy człowiek nie poszukuje siebie, to jest oddalony od siebie. Musi znaleźć siebie. A on jest tam, gdzie jest Bóg. Gdy znajdzie siebie tam gdzie nie ma Boga, nie jest prawdziwy.*

I co chcę powiedzieć? Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy: znaleźliście Ojca - mówicie, ale nie znacie Syna, więc nie znacie Ojca, a mówicie że go znacie, bo gdybyście znali Ojca, to byście znali i Syna, a Syn stoi przed wami, a nie widzicie w nim Syna ani Ojca, więc nie znacie Ojca, mówicie że znaleźliście Ojca, ale Ojca nie znaleźliście, bo gdybyście znaleźli Ojca, to byście znaleźli i Syna.

I to jest ta sama sytuacja, jeśli znajdziemy człowieka prawdziwego, to będzie tam Bóg. Jeśli znajdziemy Boga, to jest tam człowiek. Jeśli wydaje się, że znalazł człowiek człowieka - siebie samego, to nie będzie widział Boga.

To samo jest właśnie w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 7 werset 21 jest napisane: *nie ci którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca w niebie wejdą do królestwa Bożego.* I Jezus Chrystus mówi: będą mi mówić: czyniliśmy cuda w Twoje imię, wskrzeszaliśmy w Twoje imię, uzdrawialiśmy w Twoje imię, wyrzucaliśmy demony w Twoje imię i namaszczyliśmy w Twoje imię. A Jezus Chrystus powie do nich: idźcie precz ode mnie wszyscy ci którzy czynicie nieprawość, nie znam was, czynicie nieprawość, ponieważ nie znaleźliście mnie, nie jesteście człowiekiem tym, którego Bóg stworzył, bo tam gdzie człowiek tam i Ja, tam gdzie Ja, jest i człowiek. Więc gdy jest człowiek, ten którego wy uważacie za człowieka, a mnie tam nie ma, to nie ma tam człowieka, bo tam gdzie Bóg czyli Ja, też jestem Ja. Ja jestem poza czasem i poza przestrzenią.

***Człowiek prawdziwy jest też poza czasem i przestrzenią. Gdy nie jest prawdziwym człowiekiem, jest cały czas uwikłany w cielesne uwikłania, cielesne słabości. Ale człowiek prawdziwy, który jest poza czasem i przestrzenią jest w pełni zdolny być ze mną, w którym Ja jestem nieustannie żyjący poza czasem i przestrzenią.*** I mający nieustannie nadzór nad czasem i przestrzenią, ale niech ten, który jest zdolny być ze mną, to jest poza czasem i przestrzenią, bo Ja jestem poza czasem i przestrzenią, a jednocześnie panuję nad czasem i przestrzenią.

To Ja daję wam czas, Ja wam odmierzam czas, a wy *ciągle mówicie że macie czasu za mało. Gdybyście mieli czasu dziesięciokrotnie więcej, to ciągle by był u was brak czasu, ponieważ ciągle by był na inne rzeczy przeznaczony, a nie na mnie. Więc nie jest brak czasu, jest brak mnie*, a Ja jestem poza czasem i przestrzenią, więc czasu wam nie brak, abyście mnie znaleźli, bo Ja jestem poza czasem i przestrzenią. Nie czas mnie ogranicza, ale wy sami siebie ograniczacie, którzy się ograniczacie do czasu i przestrzeni, w którym żyje wasze ciało. Jeśli żyjecie cielesnością, to ograniczacie swoje ciało do czasu i przestrzeni.

A Ja nie jestem czasem i przestrzenią, Ja nie jestem w czasie i przestrzeni, kiedy mnie znajdujecie, też nie jesteście w czasie i przestrzeni, bo upodabniacie się do mnie, ze mną jesteście poza czasem i poza przestrzenią, poza wszelką naturą tą, która jest naturą grzechu, przemocy, agresji. **A istniejecie w owocach Ducha Świętego**, które są wszechobecne, w owocach: w opanowaniu, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości. **I trwacie w prawdzie mojej, czyli myślę waszymi myślami, Kocham waszym sercem, pragnę waszą duszą. I trwacie w darach Ducha Świętego**, w mądrości mojej, bo Ja myślę waszymi myślami, wy nie musicie nimi myśleć, to Ja nimi myślę, a wy macie postępować wedle nich, które Ja już wymyśliłem, czyli ukształtowałem, macie się cieszyć obecnością moją w sercu waszym, a ta radość daje wam życie, Ja daję życie wam w sercu, bo Ja jestem życiem, odwiecznym życiem. Ja nie jestem tym, który przychodzi, aby wasze serce wziąć w okupację, Ja jestem odwieczną - bramą waszego serca, twórcą waszego serca. Ja jestem tym, który wasze serce stworzył i jestem tym, który wasze serce przenika i kocha w nim. Beze mnie nie możecie kochać, Ja jestem miłością waszego serca, wasze serce beze mnie kochać nie może, nic nie może uczynić wasze serce beze mnie, bo Ja jestem miłością waszego serca, Ja jestem kształtem waszych myśli i pragnieniem waszej duszy. Wasza dusza nie może pragnąć prawdy, gdy mnie nie ma i nie może wasze serce kochać, gdy mnie nie ma, bo jestem miłością waszego serca i wasze myśli beze mnie nie mogą być doskonałe, bo Ja jestem doskonałością waszych myśli.

Ja jestem życiem. Nie może człowiek żyć, nie mając życia. Nie może powiedzieć ja żyję, nie mając życia. Nie może, jak to mówi księga Izajasza rozdział 35: nie mogą garnki powiedzieć do *garncarza pan mój, który mnie stworzył nie ma rąk*, ponieważ to właśnie garncarz, który ma ręce stworzył te garnki. Jakżeż garnki, które garncarz stworzył mogą powiedzieć: pan mój nie ma rąk. Jakżeż ten, który ma życie, może powiedzieć mój pan nie ma życia. Jak żyjesz i masz życie wewnętrzne, więc pan, który cię stworzył jest życiem, bo On stworzył to życie. Żyjesz dlatego że On jest tym życiem.

I dlatego uświadamiamy sobie jedną bardzo ważną rzecz, że Bóg jest miłością naszego serca, miłością. Tu chcę powiedzieć inny aspekt, bo ludzie tworzą pewnego rodzaju umysłowy wyobraźniowy dystans, miłością mojego serca, czyli moje serce zapatruje się w niego. Ale Bóg jest miłością mojego serca, czyli inaczej można powiedzieć jest substancją w ogóle jego natury. Bez tej substancji nie może ono żyć. Czyli jest składową jego natury, czyli jest miłością. **Bóg, Chrystus jest miłością mojego serca oznacza, że jest składową w ogóle**

**jego istnienia, bez niego serce nie żyje, jest jak kłoda.** Dlatego nie chodzi - miłością mojego życia czyli relacją. Ale miłością mojego życia czyli składową życia. Bez niego moje serce jest jak naczynie do niczego nie służące, kiedy nie nosi wody, gdy nikt z niego nie pije, gdy nic się w nim nie dzieje, gdy tylko jest do oglądania.

Dlatego **Bóg jest miłością mojego serca musimy odnieść w swojej świadomości inaczej. Nie ja i Bóg, tylko ja jestem, gdy Bóg we mnie jest, nie ma mnie, gdy jego nie ma. Jest miłością mojego serca, czyli jest mocą miłości i w ogóle miłością, serce moje jest miłością. Gdy nie ma miłości, nie mam serca, moje serce nie może kochać, bo On jest miłością mojego serca.** Czyli można by powiedzieć On jest tchnieniem mojego serca, jest życiem mojego serca, jest emanacją mojego serca, jest myśleniem, czuciem, życiem, jest pulsowaniem mojego serca, jest wszystkim.

A ludzie myśląc o miłości - czyli ono sobie samo pulsuje, a miłość jest to relacja, może być a może jej nie być. Ale musimy przejść do rozumienia, że samo serce nie może żyć. To Bóg jest emanacją serca. Ludzie myślą sobie: no to w takim razie, **jak jest jakiś człowiek niewierzący, to w jaki sposób jego serce żyje? A w taki sposób, że mimo, że on jest niewierzący, to Bóg w nim jest.** A na dowód tego, że Bóg w nim jest, to jest to, że ten człowiek ma pragnienie spotkania człowieka, nawet gdy sam takim nie chce być, to ma pragnienie spotkania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Ma pragnienie spotkania człowieka mądrego, rozumnego, dającego radę Bożą, który jest mężny, umiejący, pobożny i potężny w Bogu czyli bojaźni Bożej, czyli można powiedzieć w owocach Ducha Świętego, który jest opanowany łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Ta natura nie jest naturą zwierzęcą, ale naturą obecności Boga w nas, bo to jest natura Boża.

Patrzac na świat **Jezus Chrystus mówi: diabeł od początku jest zabójcą i kłamcą, więc nie ma w nim opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości, nie ma w nim, nie ma już od początku w nim tego. W Bogu - to jest natura Boża.** A jeśli ty człowieku jesteś niewierzący, masz w sobie tą naturę, to dlatego, że Bóg w tobie jest, On jest dawcą życia. Gdyby go nie było, byłbyś jak zwierzątko nie rozumiejąc czym jest opanowanie, nie szukałbyś ludzi opanowanych, człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Byś szukał takiego, który głośno ryczy, jest w stanie obronić cię w sposób gwałtowny.

To jest aż zadziwiające, jest to bardzo ciekawe spostrzeżenie, **zwierzęta nie szukają takiego stworzenia, które ich nie skrzywdzi, tylko takiego które ich obroni. A człowiek szuka takiego, który go nie skrzywdzi, bo wiedzą, że w ten sposób już są obronieni, bo to Duch Boży ich broni.** Czyli to jest zupełnie inna sytuacja, zwierzęta gromadzą się z instynktu w stada i wybierają z siebie samca alfa, który będzie ich bronił, a nie idą tam, gdzie nie będą krzywdzone, ponieważ z natury występuje inna rzecz - inne zwierzęta muszą żyć, żeby można było zjeść te. W taki sposób to funkcjonuje.

Ale człowiek ma inną naturę. **Człowiek jest istotą, która ma w sobie zapisaną naturę Ducha Bożego, dlatego ma potrzebę poszukiwania właśnie człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość.**

I gdy mamy w sobie czystą naturę Bożą, czyli mamy w sobie umiłowanie Boże, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie. Tu chcę powiedzieć jedną taką bardzo istotną rzecz, **niemożliwe jest aby natura umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia wyrażała się inaczej jak tylko przez owoce Ducha Świętego.** Dlatego ta natura wyraża się tylko przez owoce Ducha Świętego i nie może się wyrazić inaczej, bo natura umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia jest naturą Bożą, tylko Bożą, przeznaczoną dla serca człowieka, który jest zdolny tą naturę wypełniać i w niej trwać w radości, a w relacji ze światem być przez owoce i tylko przez owoce Ducha Świętego, które współlistnieją razem z darami Ducha Świętego: mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością, bojaźnią Bożą.

Była kiedyś taka bajka, to było z 30-40 lat temu tą bajkę oglądałem, był taki mały tygrysek, który się wszystkiego bał i szukał odwagi i nie mógł znaleźć tej odwagi. I jego tata zachorował, więc szukał lekarza, najpierw szukał odwagi, ale nie miał czasu jej szukać, bo musiał szukać lekarza dla taty. I wsiadł na jakiegoś konia i zaczął jeździć, wichury, trudy, ogromne trudy i znalazł lekarza, lekarza przywiózł. I mówi ten chłopczyk tygrysek mały: szukałem odwagi, ale nie mogłem odnaleźć odwagi bo tata zachorował i musiałem pojechać po lekarza. A ten lekarz mówi tak: chłopczyku, ja nie widziałem bardziej odważnego chłopca, masz ogromną odwagę, szukając odwagi zapomniałeś jej szukać i ją znalazłeś, znalazłeś ją w międzyczasie.

Co to oznacza? Oznacza to, że owoce Ducha Świętego, a jednocześnie dary Ducha Świętego, okazuje się, że człowiek szuka darów Ducha Świętego, ale okazuje się, że one są cały czas z nim: mówi Boże sprawy, które nie wie skąd w jego głowie są, serce jego jest porwane do rady i do rozumu, do męstwa, do umiejętności, której się nie spodziewał i do pobożności, która przekracza jego pojmowanie i rozumienie i do bojaźni Bożej, która w nim trwa z ogromną potężną mocą, z siłą, gdzie innych serca przemienia, a i jego jest radością umocnione w prawdzie Bożej jako jedynym jego twórcy i życiu. Nie zdaje sobie sprawy, że te owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego dawno już w nim są. On ich poszukuje, a one w nim są. Gdy je znajduje, Bóg mówi w ten sposób: po co przyszedłeś? Przyszedłem po dary. Bez darów byś tu nie przyszedł, masz je już od dawna, dam ci umiłowanie, dam ci rozkoszowanie się, dam ci wdzięczność, dam ci uwielbienie.

Chcę tu przedstawić tą sytuację, że nie spodziewamy się, że dary Ducha Świętego działają w człowieku nie wtedy kiedy myślimy o nich, tylko wtedy, kiedy jest taka potrzeba, jest człowiek, który pyta się, nie wiemy co mu odpowiedzieć, nie wiedzieliśmy, a już wiemy i wszystko w nas się dzieje. Gdy Bóg w nas myśli, to On kształtuje w nas myśli, a nasze myśli w nas są dla nas obrazem naszym, one w dalszym ciągu są naszymi myślami, nasze myśli mimo, że Chrystus

nimi myśli, są w dalszym ciągu naszymi myślami. Więc mądrość Boża, która się objawia w naszych myślach staje się naszą mądrością, bo w naszych sercach ona jest, w naszym umyśle, w naszej naturze, w naszym istnieniu.

To tak jakby był człowiek, który by najał jakiegoś człowieka i powiedział w ten sposób: słuchaj wiesz co, ja nie lubię za bardzo jeść, ale muszę jeść obiady, wiesz co, muszę mieć kogoś kto będzie te obiady zjadał, ja będę kupował, a ty będziesz jadł, co prawda będziesz głodny cały czas. On mówi: jak będę głodny, przecież ja będę zjadał twoje obiady.

Czyli powiedziałem tutaj rzecz taką bezsensowną jakoby, ale ona nie jest taka bezsensowna, ona ukazuje pewne rodzaju spostrzeżenie. Z punktu widzenia ludzkiego, ona by była w taki sposób: człowiek, który mówi mądre rzeczy do króla, nie jest mądry, bo król jest mądry, ale król mówi mądre rzeczy usłyszane od tamtego człowieka. Więc kto jest mądry, czy król jest mądry czy tamten człowiek jest mądry? Król uchodzi za mądrego, ponieważ wyżej siedzi, a tamten uchodzi za niemądrego, bo niżej siedzi, ale że mówi mądre rzeczy, nikt tego nie widzi i nikt nie uważa tej sytuacji za prawdziwą, bo nie wypowiedziała tego osoba ważna. Więc tu jest taka zasada: nawet, gdy się mówi rzeczy najmądrzejsze, to one nie są mądre, bo potrzeba tutaj ważnego człowieka, aby powiedział - są właściwe.

A przecież Bóg dał człowiekowi serce, aby rozpoznawał rzeczy dobre i złe. Kim jest człowiek, który nie potrafi rozpoznawać rzeczy dobrych i złych? Kim on będzie? Będzie nikim, nie będzie żył.

Dlatego powrócę do Modlitwy Pańskiej. *Człowiek, dla którego jest obojętne słowo **nie dopuść abyśmy ulegli pokusie** i nie wódź nas na pokuszenie, **bo nie widzi jaka jest różnica, czyli nie ma życia, nie ma relacji z żywym Bogiem i nie wie kim On w ogóle jest, nie ma, bo dla niego jest obojętne czy On go kusi, czy On go od pokusy odwodzi. Nie ma z nim kontaktu, nie ma z nim relacji personalnej, osobistej.***

Gdy słyszycie o śmierci człowieka żyjącego tysiące kilometrów stąd, gdzieś tam nie wiadomo gdzie, jest to jakaś statystyka, która mówi o tym, że ktoś utopił się, albo spadł, gdzieś tam daleko, tysiąc kilometrów stąd - jest to statystyka, jest to śmierć, ale jest to statystyka jakaś, która was w ogóle nie obchodzi, nie dotyka, dlatego, że tego człowieka nie znacie, w ogóle nie macie z nim żadnej relacji, żadnej więzi, niczego, jest to statystyka, nie trafia to w ogóle do was, ponieważ was to nie dotyczy.

Ale kiedy jest to bardzo bliska osoba, która się skaleczy, nawet nie jest to śmierć, skaleczy się, zrobi sobie jakąś krzywdę niewielką, to was to ogromnie dotyka, bo macie z nią relację. Gdyby była to śmierć to was wstrząsa, ale gdy jest nawet niewielkie skaleczenie, skaleczy palec i to was wstrząsa, bo macie z nim ogromną relację.

**Gdy z Bogiem macie relację, to czujecie. Gdy jej nie macie, to też to czujecie, czyli nic nie czujecie.** Dlatego nie może być tutaj obojętne to, czy Bóg nas wodzi na pokuszenie czy nas nie wodzi. To tylko oznacza, że nas to nie obchodzi. On sobie jest tam, my jesteśmy tu, a

co nas obchodzi czy on wodzi czy nie wodzi, niech sobie będzie tak albo tak, my tego i tak nie czujemy. Ludzie mówią: my tego i tak nie czujemy czy nas wodzi czy nie wodzi, bo jest obcy. Dlaczego obcy? Bo nie czują jego istoty wewnętrznej, nie jest dla nich istotne czy on wodzi czy nie wodzi.

Gdy dowiadujecie o jakimś tam człowieku, gdzieś tam daleko, tysiące kilometrów stąd, że jakiś tam człowiek wodzi swoją żonę na pokuszenie, albo nie wodzi jej na pokuszenie. To niech on sobie tam tak robi, co was to obchodzi, robi tak to ich sprawa. Ale gdy w waszej rodzinie to się dzieje, to dla was to jest istotne, was dotyka, dla was jest ważne, żeby nie wodził na pokuszenie, dla was istotne jest żeby dbał o rodzinę i nie pozwolił, aby ktokolwiek uległ pokusie, a nie wodził na pokuszenie, dla was jest to istotne.

Dlatego chcę przedstawić tu relacje, że niezmiernie ważne są tu relacje. Jeśli tych relacji nie ma, to jest to kompletnie obojętne. Dla większości ludzi w kościele jest to kompletnie obojętne czy Bóg wodzi na pokuszenie czy nie dopuszcza, żeby uległ człowiek pokusie, dla ludzi jest to obojętne, dla nich po prostu nie ma znaczenia. A są nawet ludzie, którzy mówią: nie, nie, ja wolę żeby wodził, bo to jest zgodne z prawami ogólnie przyjętymi, bo wszyscy mówią że wodzi, a ja bym mówił, że nie wodzi, więc w tym momencie mam grzech, bo wszyscy mówią wodzi, a ja mówię nie wodzi. Są ludzie, którzy mówią: ja wolę jak wszyscy mówić, że wodzi, bo jak będę mówił, że nie wodzi, to sprzeciwiam się władzy panującej i mam grzech. Ale pamiętajmy o liście św. Pawła, który mówi: *wszystko możecie robić, ale nie wszystko jest pożyteczne*.

Kiedy my to rozumiemy? Gdy przestrzegamy przykazań i żyjemy w Bogu. Bo jeśli nie żyjemy w Bogu i nie przestrzegamy przykazań, wszystko jest pożyteczne co człowiek sobie wymyśli, a wszystko jest niepożyteczne co przeszkadza jego korzyści. Ale gdy żyje w Bogu i w dziesięciorgu przykazań, w prawach miłości, w owocach Ducha Świętego, to wie co jest dla niego korzystne, a co jest niekorzystne, mimo że może wszystko robić, ale nie wszystko jest pożyteczne. Ale to co jest pożyteczne i niepożyteczne ustalają przykazania.

A w przekazaniach jest bardzo wyraźnie powiedziane, że Bóg się nami opiekuje i że my możemy sprowadzać na siebie problem, ale Bóg nie chce abyśmy sprowadzali na siebie problem, nie chce. Bóg chce powiedzieć: wasze postępowanie dotyka wasze dzieci, więc życie dobrze aby nie dotykało, bo jeśli nie żyjecie dobrze to dotyka i nie miejcie do mnie pretensji. Ja was ostrzegam i mówię i bronię i nie róbcie tak, ponieważ wolna wola jest waszą wolą i Ja jej nie łamię.

***A ludzie wołają: gdzie jest Bóg, że się te wszystkie rzeczy dzieją, wojny, jakaś przemoc, jakaś agresja, jakieś wywrotowe sprawy, gdzie jest Bóg? No tam gdzie zawsze, w przykazaniach.*** Zastanówcie się ludzie, gdybyście przestrzegali przykazania, czy by była przemoc, wojna, agresja, nienawiść? Gdyby nie było przyzwolenia do takiej postawy, to nawet gdy oni są agresywni, ale wy nie pozwalacie na to, czy by tak było? Bo to przyzwolenie społeczeństwa powoduje to, że rozszerza się złodziejstwo, czy jakiś agresja. Czym jest to wszystko? Przecież to są łamane przykazania. Nie kradnij – kradnie. Nie mów

fałszywego świadectwa, nie cudzołóż, nie zabijaj – robią to. Więc łamią ewidentnie przykazania.

Nie chodzi o to, żeby ich nie lubić [ludzi łamiących przykazania], ale o to żeby im dusze ratować bo oni tego kompletnie nie pojmują. Wiecie do czego to jest podobne? Takie postępowanie podobne jest do ludzi którzy mają dzieci i posyłają je do kradzieży, do różnego rodzaju złych rzeczy, robią ze swoich dzieci - dzieci niewolników, każą im pracować już od drugiego roku życia tylko na własną korzyść. Takie postępowanie powoduje niewolnicze zniewolenie duszy swojej i dzieci swoje udręczanie, czyli dusza jako dziecko. Więc nie możemy po prostu oka przemykać na tragedie dziecka, tragedie duszy, bo to jest przyzwolenie. Nie możemy na to przyzwolić.

Proszę zauważyć, tak spojrzałem na Chrystusa i *Chrystus ukazał taką sytuację, że stanął między ludźmi, którzy źle postępują. I stał w radości i miłości Ojca, emanował Bożą naturą doskonałą. Oni sami, ci ludzie, w jednej chwili się naprawi. Dlatego bo nie mogli znieść siebie bo On ukazał im ich i oni wiedzieli, że to oni, że nienawiść do Chrystusa, to jest nienawiść do nich samych, że gdy nienawidzą swoją duszę, nienawidzą jego. I zaraz uświadomili sobie, że nie nienawidzą Chrystusa, tylko nienawidzą siebie. I przestali siebie nienawidzić i zobaczyli oblicze łagodne Chrystusa, bo wiedzieli oblicze gromowładne i uginali się pod tym obliczem, ponieważ Duch Boży, Chrystus przyszedł ich dusze ratować.*

Jak to jest powiedziane w jednej z Ewangelii, kiedy Jezusa Chrystusa nie wpuszczą do jednego z miast, wtedy synowie Zebedeusza mówią: czy mamy spuścić gromy na to miasto i spalić je? Jezus Chrystus mówi tak: syn człowieczy nie przyszedł dusze zatracać, ale dusze wyzwolić, zbawić. Czyli powiedział: nawet, gdy źle postępują módlcie się za nich, a nie razem z inwentarzem niszczyć także dusze. Dusze wydobywajcie z udręczenia. Proszę zauważyć, postawa człowieka, prawdziwa rzetelna, prawdziwa z troską i z dbałością.

Ja tu znowu ***chcę się odnieść, nie do wyobrażenia, które gdzieś w mózgu znalazło swoje miejsce, czyli w hipokampie, gdzie odnosi się do pamięci wyobrażeniowej. Musi się odnosić nie do hipokampu, tylko do swojego serca. Nie odnosi się do pamięci emocjonalnej i do genetycznej, ale odnosi się do pamięci swojego serca, które ma o wiele dłuższą pamięć, bo sięga do samego momentu stworzenia. Człowiek musi pamiętać o tym, że jego serce żyje wtedy kiedy kocha, żyje wtedy kiedy jest w nim prawdziwa miłość, żyje wtedy kiedy daje drugiemu życie, kiedy owocami Ducha Świętego przenika i obdarowuje drugiego człowieka.*** I gdy w nas emanuje, jest obecne życie, to ten świat także się przemienia, ta emanacja nie pozostaje tylko w nas, ona emanuje, przenika serca drugiego człowieka, przemienia.

Proszę państwa przejdźmy do krótkiej praktyki, która jest praktyką tej ogromnej radości owoców Ducha Świętego, które objawiają, a jednocześnie zanurzają się i wychodzą z umiłowania, które objawia się swoją naturą przez rozkoszowanie się, a jednocześnie wdzięczność i uwielbienie. W naturze Chrystusowej, którą Chrystus nas prowadzi, oddajmy się



w Jego przewodnictwo, naturę, Jego potęgę, Jego władzę, Jego opanowanie.

Jednocześnie musimy pamiętać o prawdziwej trosce i dbałości. Nie sięgajmy do pamięci zmysłowej, pamięci wyobraźniowej, ale sięgnijmy tutaj do radości i miłosierdzia, do radości, którą cieszy się dusza, a ta radość, która dotyka samej natury duszy w trosce, rzetelnej trosce, prawdziwej i niekłamanej trosce i dbałości, gdy Chrystus dotyka, to nasze odczucie wewnętrzne jest dosłownie takie, jak małe dziecko, które jest brane przez matkę na ręce i które czuje zaopiekowanie, bliskość, czuje radość, czuje miłość, czuje bezpieczeństwo. A jednocześnie czuje radość ze słabości, bo ta słabość daje pełnię obecności i mocy i opieki.

Aby umiłowanie w nas w pełni istniało i w pełni żebyśmy mogli się w nie zanurzyć, musimy pamiętać o prawdziwej, rzetelnej, najprawdziwszej wypływającej z samego źródła wewnętrznego, z duszy samej, z serca samego, z serca duszy musi wypływać umiłowanie, musi wypływać troska, prawdziwa troska. Nie troska, która jest związana z pamięcią emocjonalną. Ale troska zaopiekowania, troska jako dbałość, troska i dbałość rzetelna, prawdziwa, niekłamana, wypływająca z samej podstawy naszej. Jak troska, która jest troską matki o noworodka, zdająca sobie w pełni świadomość matka o bezsilności tego małego dziecka kilkudniowego. Jej troska jest tak ogromna, że ona nie czuje zmęczenia dniem i nocą, ona jest zmęczona, ale nie czuje zmęczenia w taki sposób obezwładniający, jest zmęczona, ale jest gotowa nieustannie na opiekę. Jest to troska wynikająca z miłości, nie tylko z obowiązku, ale z miłości.

Dlatego tutaj mówimy o trosce i dbałości, niekłamanej rzetelnej, najprawdziwszej, prawdziwej trosce. I ta prawdziwa troska otwierana nas dopiero na umiłowanie.

Nie ma tam żadnego działania siłowego, nie ma tam żadnych myśli siłowych, myśli emocjonalnych, sposobów. Jest tam po prostu zanurzamy się w miłość z głęboką troską, troską i dbałością o rzetelność prawdziwą, nie rzetelność taką wyuczoną, ale prawdziwą, niekłamana troskę o życie i zbawienie człowieka, naprawdę leżące nam na sercu zbawienie drugiego człowieka, naprawdę niekłamane, prawdziwe.

Musimy zanurzyć się na samo dno, czyli poszukać w sobie owoców Ducha Świętego. Co to oznacza? Uświadomić sobie, że opanowanie nie jest to nic, co by było poza naszym zasięgiem, poza naszym rozumieniem, poza naszym wyborem. I możemy sobie gdzieś wewnątrz też przypomnieć prawdziwe opanowanie z życia swojego, opanowanie które jest prawdziwym opanowaniem, które czujemy w sobie i prawdziwą łagodnością, prawdziwą radością, dobrocią, prawdziwą wiernością, prawdziwą wiernością Bogu, przykazaniom, prawdziwą uprzejmością i cierpliwością i uświadomić sobie, że jest to w naszym zasięgu i wybieramy to, wybieramy, nie tworzymy. I gdy wybieramy to miejsce, dlaczego ja mówię o tym tak bardzo wyraźnie? Dlatego, że tam jest przejście. Inaczej się nie dostaniemy do prawdziwej troski, prawdziwej dbałości i zanurzenia się w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu.

Musimy zanurzyć się w owocach. To się już dzieje, bo widzę, że zaczynacie państwo porzucać umysł, a ze spokojem zanurzać się w radość obecności tych stanów, tej emanacji, tej

obecności tych stanów. Nie nasza umiejętność, ale obecność Ducha Bożego w nas, który jest już w nas umiejętnością i jest obecnością tychże stanów, tychże owoców.

Odczuwa się cały czas, że natura ziemską, ludzką, zmysłową nieustannie walczy z naturą duchową. W jaki sposób? Nieustannie was kierując do wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, odsuwając od zanurzenia się w bezpośrednią radość z umiłowania, w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się.

Zauważcie właśnie tą wodę, wodę którą napił się ten człowiek, o którym rozmawialiśmy, który głęboko odczuwał jak ona w niego wpływa i nie tylko czuje smak, nie tylko czuje, że jest mokra, ale czuje jak życie ma w sobie, jak obdarza go życiem, jak życie w nim przepływa, jak odkrywa on inną naturę wody, wody życiodajnej. W zwykły dzień, w zwykłych warunkach widział, że po prostu jest mokra i że wpływa do żołądka. A w tej sytuacji czuł, że ma życie, że wypełnia go życiem, że wypełnia jego naturę wewnętrzną, że ożywia go Chrystus. Chrystus jest, jak sam mówi: *jestem wodą życia, jestem źródłem życia, kto się napije z ust moich, nie umrze na wieki.*

I w tym zanurzeniu wewnętrznym, świadomości życia Chrystusowego, które w nas przepływa, mając świadomość Chrystusa wody żywej, która przenika nas dając nam życie wewnętrzne, będąc w tym zanurzeniu zauważcie, że troska i dbałość stają się proste, stają się jasne, jasną pracą, jasnymi wytycznymi, jasnym naszym stanem, naszą radością, troska nieklamana, najprawdziwsza, rzetelna troska o człowieka, o jego zbawienie, nie tylko w sposób zmysłowy, ale najgłębszy, troska o dusze, troska o życie i zbawienie, troska o żywego Boga istniejącego w sercu drugiego człowieka, aby on także miał tą radość z obecności.

I w tym momencie zauważamy, że ta troska staje się naszym udziałem, bo czujemy naprawdę tą znajdującą się na samym dnie troskę, prawdziwe nieklamane, rzetelne zwrócenie się do Boga Ojca o Jego prawdziwe życie. Jest to przeciwne naturze ludzkiej, ale zgodne całkowicie z naturą duchową człowieka. Więc to jest wybór. ***Wybór, którego musimy dokonywać, bo żyjemy dla tego wyboru, wybieramy Boga, wybieramy życie, żebyśmy się nim rozkoszowali, Jego uwielbiali czyli wybierali Jego prawdę, Jego dla nas zbawienie przeznaczone, Jego drogę dla nas przeznaczoną, życie nasze przez niego dane nam.***

Dziękuję państwu. Oczywiście oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

#### Część 4

Rozpoczniemy ostatnią część naszego dzisiejszego spotkania. Spotkanie przed przerwą, medytacja, praktyka - ukazywała walkę wyobraźni z prawdą. Wyobraźnia nie może walczyć z prawdą. To my możemy walczyć z prawdą, przez dokonywanie wyboru, co dla nas jest bliższe - czy bliższa dla nas jest prawda, czy bliższa jest wyobraźnia.

***Wyobraźnia jest tą częścią zmysłową człowieka, a prawda częścią duchową***

**człowieka.** Więc przez wybieranie wyobraźni, wybieramy zmysłową naturę, która nigdzie się nie wybiera i daje wrażenie, że gdzieś jesteśmy. Czyli wyobraźnia daje nam wrażenie, że gdzieś jesteśmy, że wydaje się, że gdzieś tam się spotykamy, daje nam wrażenie bycia gdzie indziej. Ale to jest tylko wyobraźnia, to jest jak telewizja.

A natomiast **prawda daje nam stan rzeczywisty, życie w rzeczywistym stanie teraźniejszym, w czasie rzeczywistym. Doświadczenie Chrystusa w czasie rzeczywistym, bo nasza dusza i nasz duch ma zdolność istnienia w czasie rzeczywistym, a nie pozwala mu na to tylko nasz wybór, który uwiązuje naszego ducha i duszę do odczuć, które przychodzą przez ciało.**

A ciało jest uwiązane do zmysłowego istnienia tego świata i diabeł powoduje tą sytuację, że wyobraźnia stała się elementem *jakoby wolności* ducha i duszy. Więc **dlatego tak łatwo człowiek myli wyobraźnię i ducha i prawdę, dlatego że wyobraźnią człowiek żyje ogromną ilość czasu, a prawdziwym życiem i prawdą - właściwie to jest przed nim zakryte, to jest w miejscu, gdzie Bóg Ojciec żyje w człowieku.**

I o tym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii: *człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni*, co to oznacza: jest Bóg w człowieku, jest miejsce gdzie Bóg istnieje i Bóg jest tam nie ogarnięty ciemnością, bo jest światłością i jest w światłości. Ale człowiek tego miejsca nie zna, bo nie poszukuje prawdy. Uległ wyobrażeniu i trwa w wyobrażeniu swojej wolności. I gdy chce się wydostać z wyobraźni, z wyobrażenia wolności ku wolności prawdziwej, wolności zjednoczenia się z Duchem Bożym, odczuwa niepokój.

**Ale ten niepokój nie jest wynikiem zagrożenia człowieka, tylko zagrożenia złego ducha, bo Bóg kieruje się miłością, a diabeł lękiem.** Więc pociąga diabeł człowieka lękiem, a Bóg pociąga miłością. Więc lęk to jest wołanie diabła. Diabeł woła, diabeł pociąga, wpływa na uczucia człowieka, na stan psychiczny i emocjonalny, wytwarza wyobraźnię, a wyobraźnia jest w umyśle człowieka.

*Umysł człowieka jest zdolny do zjednoczenia się z Bogiem, ale jednocześnie w nim mogą istnieć wyobrażenia, które nie są w ogóle związane z rzeczywistością. I w tym momencie dusza jest uwięziona, bo wyobrażenia są na wzór rzeczywistości, ale rzeczywistością nie są i odbiegają od rzeczywistości, bo nie mają sobie życia, nie mają w sobie prawdziwego istnienia.*

Tak jak na przykład film w telewizji. Wydaje się, że oglądamy serial i oglądamy życie jakiś rodziny, ale to nie jest prawda i to nie dzieje się to naprawdę, ci wszyscy ludzie tam udają. Ale człowiekowi to nie przeszkadza, żyje tym i nauczył się tego udawania i potem w życiu duchowym też żyje i udaje.

To nie jest naprawdę, to nie istnieje, tam tego nie ma. Ale nauczył się po prostu przeżywać uczucia i emocje, przeżywać to wszystko tam telewizyjnie i w życiu też szuka i swoim rozwoju duchowym też szuka odzwierciedlenia telewizyjnego przeżywania, tego też wyobrażenia, bo to wszystko jest ogołoczone, dzisiaj początek naszych wykładów, ogołoczone z doświadczania

uczuciowego relacji z Bogiem.

Dlatego **człowiek nie widzi różnicy między nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie i nie wódź nas na pokuszenie, bo nie ma relacji z Bogiem i nie czuje tutaj różnicy żadnej, go to po prostu nie obchodzi**. Jak by kazano mu mówić módl się *nie wódź*, to będzie się mówił *nie wódź*, a dla niego to będzie kompletnie bez różnicy. Dopiero po jakimś czasie, po pół roku, roku czy może i dłużej zauważy, że jego natura wewnętrzna się zmienia bo ma to bezpośredni wpływ na jego behawioralny stan istnienia, odzwierciedla ten stan, tworzy poczucie bezpieczeństwa. Do czego to jest podobne? To jest podobne do dziecka, na przykład z domu dziecka, które zostało tam pozostawione przez rodzinę okrutną, trudną, gwałtowną, stosującą przemoc. Takie dziecko wzięte do rodziny, która jest rodziną radosną, prawdziwą, żyjącą w prawdzie i miłości, czasami musi wiele lat poświęcić temu dziecku będąc niezmiernie miłosiernym w jego postępowaniu, bo jest to dziecko gwałtowne, trudne, niszczące, krzyczące. Aż wreszcie uświadomi sobie dziecko tą sytuację, że nie jest w miejscu, które jest mu zagrożeniem i po wielu latach zaczyna być dzieckiem spokojnym, zrównoważonym. Ale to wiedzą ludzie, którzy przyjęli takie dziecko, wiedzą jak długo następuje przemiana równowagi, przemiana osobowa tego dziecka. Mimo, że żyje w rodzinie dobrej, która daje mu miłość, radość, prawdę, doskonałość, to mija pięć, dziesięć, piętnaście lat zanim to dziecko uświadomi sobie, że nie żyje w tamtej rodzinie, że nie ma tutaj zagrożenia.

**Czyli *gdy człowiek sprowadza na siebie trud, to żeby się z tego trudu wydostać, który został sprowadzany na człowieka przez pokolenia, to z tego trudu nie może się człowiek wydobyć, tylko Chrystus człowieka wydobywa, bo to nie może być naprawiany stary człowiek, to musi być zbudowany nowy człowiek. Stary człowiek jest całkowicie odsunięty i powstaje nowy człowiek.***

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *gdy nie narodzi się w was człowiek duchowy, nie narodzicie się w duchu, nie wejdziecie do królestwa Bożego, nie narodzicie się w duchu.*

Dlatego też o duchu mówi Jezus Chrystus do Nikodema w taki sposób: człowiek narodzony w duchu jest jak wiatr, który nie wiesz skąd przychodzi i nie wiesz dokąd idzie, nic nie wiesz o człowieku duchowym, który rządzi się prawami nieba i nie znasz jego dróg, nie wiesz skąd przychodzi i dokąd zmierza, to Bóg nim kieruje, nigdy nie poznasz jego drogi, bo jest jak wiatr, który nie wiesz skąd przychodzi i dokąd wieje.

Człowiek duchowy rządzi się prawami nieba, niebo jest jego prawdą, niebo jest jego życiem, niebo jest jego naturą, jest jak wiatr, który nie wiesz skąd wieje i nie wiesz dokąd wieje. Nie znasz celów Boga, jakie są cele Boga i dokąd one prowadzą. Nadzieja przez Boga dana w sercu człowieka, ona wie, bo w niej jest zapisany cały cel tego wiatru, skąd wieje i dokąd wieje, jest cały cel zapisany Ducha Świętego, nasz cel zapisany jest.

I gdy poddajemy się Duchowi Świętemu, poddajemy się nadziei, ale to nadzieja otwiera w nas miejsce przez wiarę, wiarę czyli przez umiłowanie, przez przyjęcie zbawienia, czyli inaczej można powiedzieć obietnicy Chrystusowej, jako naturę potrzeby naszego serca, aby

realizowała się Jego droga, a nie nasza droga.

Czyli my musimy porzucić wszystkie swoje priorytety, a przyjąć ten priorytet. Co czyni ten priorytet? Wszystkie sprawy ludzkie znajdują swój początek w sercu człowieka. I jeśli nadzieja znajdzie się w sercu człowieka, to nie musimy niczego dokładać do nadziei, ponieważ ona konfiguruje całą naturę naszego postępowania, bo jest miejscem zawiadywania wszelką naszą potrzebą.

Więc **gdy nadzieja jest w naszym sercu, Boża nadzieja, to w tym momencie postępowanie nasze jest doskonałe**, dlatego ponieważ ona - nadzieja się w sercu naszym rozpakowuje, staje się dostępnym plikiem, który udostępnia nam zgodnie z naszą osobowością cały system, całą naturę zarządzania nami. **Tam jest to, że Bóg myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem, pragnie naszą duszą, tam jest wszystko w tamtym miejscu.** Więc gdy pozwalamy nadziei działać, a kiedy pozwalamy nadziei działać? Kiedy przyjmujemy Chrystusa z całej siły, kiedy się nim rozkoszujemy.

Tutaj nie ma tej sytuacji, że umiłowanie wypełnia się całkowicie do samego końca, a później przychodzi rozkoszowanie się, a gdy rozkoszowanie się całkowicie wypełni swoją naturę, to przychodzi wdzięczność, a gdy wdzięczność już całkowicie wypełni swoją naturę, to przychodzi uwielbienie - te wszystkie natury siebie przenikają. Czyli nadzieja, czyli można powiedzieć uwielbienie czy umiłowanie i otwieranie się na nadzieję jako obecność Boga w nas, drogą, którą Bóg nam przeznaczył do naszego zbawienia, przez rozkoszowanie się nieustannie ją rozpakowujemy, a jednocześnie przez wdzięczność nieustannie korzystamy z tego co zostało rozpakowane. Mówię rozpakowane, czyli mówię o tym, że umiłowanie nieustannie przez wiarę otwiera nas na nieustanną obecność Boga, który w nas nieustannie przez umiłowanie zmienia priorytet, którym jest On sam, a rozkoszowanie się jest to nieustanne stosowanie w sobie zasad, które przez nadzieję w nas zaczęły istnieć, a wdzięczność stosowaniem tego już teraz na zewnątrz, co powoduje, że uwielbienie w nas staje się urzeczywistnione. Jest to proces współistotny.

To jest tak, jak na przykład owoce Ducha Świętego one istnieją wszystkie razem. Nie chodzi o to, że najpierw istnieje opanowanie, a później będzie istniała łagodność, a później dopiero wierność, a później dopiero dobroć. Owoce Ducha Świętego, gdy Bóg nas przenika przez opanowanie, to wszystkie owoce Ducha Świętego w nas istnieją, one wszystkie na raz się w nas objawiają, one po prostu wszystkie się objawiają we własnym procesie, który w nas istnieje. To nie dzieje się w sposób taki jak my rozumiemy. To wszystko się dzieje w innym świecie, dzieje się w innej zasadzie, w innym pojmowaniu, w innym rozumieniu.

My chcemy tutaj założyć porządek ludzki, ale jak to Jezus Chrystus mówi: nie wiesz skąd wieje wiatr Ducha Świętego i dokąd wieje, nie wiesz skąd wieje człowiek zrodzony w duchu i dokąd wieje, ponieważ kieruje się już prawami nieba, to niebo nim kieruje, ty nie wiesz.

I w ten sposób oddając się umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu włączamy się w naturę Bożą tam, gdzie jesteśmy. **Nie starajmy się odnaleźć dla siebie**

**wygodnego miejsca gdzieś w medytacji, tam gdzie nam jest wygodnie, tylko bądźmy tam, gdzie nas Bóg ustawił.** Bo ludzie w medytacji często mówią tak: ojejku znalazłem się w ciemności, to muszę się z niej wykaraskać najpierw, a jak już się z niej wykaraskam i znajdę już miejsce, które mi się podoba, to tam będę w tej medytacji trwał, bo tam mi jest przyjemnie.

Ale **Chrystus mówi tak: ale ja jestem wszędzie, w ciemności też jestem, tylko ty mnie nie widzisz, ponieważ nie patrzysz w światłość. Gdy spojrzysz w światłość zobaczysz mnie, a nie będziesz widział ciemności.** Czyli jestem wszędzie, ciemność mnie nie obejmuje, jestem światłością i ciemność mnie nie obejmuje. **Więc musimy odnajdywać Boga, Chrystusa w miejscu, w którym się znaleźliśmy.** Na przykład powiem tak, kiedyś dawno temu z 20 lat temu jechałem samochodem i pewien człowiek posądził mnie o pewne wykroczenie, mimo że jechał za autobusem, ja wyprzedzałem ten autobus, ja już byłem na wysokości jego, a on zaczął mnie wyprzedzać i ja musiałem po prostu przycisnąć, wjechać prawie do rowu i ominąć te 2 auta i tam lekko mnie porysował. Ale ja jechałem prawie 100 km\h po rowie, to tylko widziałem anioła, który kieruje samochodem i który wyprowadził to auto ciężkie, duże auto van, to przecież kawał ciężaru. I wyprowadził mnie i wszystko było w porządku. A on mówi do mnie: proszę pana, pan wyprzedzał na trzeciego. A ja mówię: proszę pana, droga jest na 1 samochód, drugi się ledwo mieści, a ja po prostu na trzeciego pana wyprzedzałem po drzewach. I on poszedł na policję, wezwano mnie i powiedziałem jak było i się odwołałem do kolegium. To trwało dwa lata, po dwóch latach poszedłem tam i on dostał karę za to, że spowodował zagrożenie, bo była jego wina, a nie moja.

I gdy mnie wezwano na kolegium, to ja mówię: panie Boże, postawiłeś mnie przed taką sytuacją, taką ogromnie radosną, mogę spotkać się z ciemnością swoją. Ale to jest inna sytuacja proszę państwa, mówię z ciemnością swoją, czyli mówię w ten sposób: jestem tutaj, to nie będę rwał włosów z nosa i głowy, tylko: **ta sytuacja jest także przez ciebie dana, więc odnajdę ciebie tutaj w tej ciemności. I głęboko zwracam się do Ducha Świętego i odnajduję Boga w tym wszystkim, tam czuję ciszę, łagodność, spokój, aż było to zadziwiające, pokój tak ogromny w miejscu, gdzie lęk i kara rządzi, taka cisza, taki spokój, taka łagodność, taka równowaga.** Nie szukałem miejsca, które by mi się podobało. Chrystus postawił mnie tam i tam miałem go znaleźć, **a On jest ciszą**, nie miejsce które sobie wybieram. I oczywiście wszedłem tam, to trwało wszystko 15 minut i zostałem uniewinniony, a tamta osoba dostała jakąś karę za oszukiwanie, a jednocześnie wprowadzanie w błąd bo było odwrotnie, ja wszystko powiedziałem jak było, a oni nie pamiętali jak było, okazało się że ten człowiek jadł lodą, nic nie widział, z tyłu siedział, a przedtem mówił, że wszystko widział, bo to był ojciec tej dziewczyny [kierowcy], ona dopiero miała kilka miesięcy prawo jazdy i bała się wyprzedzać, to mówi do niej: to ty zjedź sobie na prawy bok, ja tu siedzę po prawej stronie, to ja tam zajrzę sobie za tym autobusem, czy tam nic nie jedzie i ona zjechała maksymalnie do prawej krawędzi i ten facet tam patrzy: o, tam nic nie ma, to startuj. I we mnie, a tam ja jadę, a ona kierowcą jest i nie patrzy że ja tam jadę, tylko tata mówi: tam nic nie ma z przodu, to

startuj, a ja musiałem po prostu do rowu wjechać i on mówi, że ja na trzeciego wyprzedzam. I dlatego przedstawiłem tą sytuację, że spotkałem się w tym miejscu.

**I dlatego w tej medytacji, w każdej medytacji wołajcie Chrystusa, bądźcie, jednoczcie się z nim w miejscu, w którym jesteście. Nie szukajcie dla siebie wygodnego miejsca, wygodnego miejsca jak w kinie, żeby widzieć cały obraz, żeby widzieć i dobrze film oglądać. Odnajdźcie Chrystusa w miejscu, w którym jesteście, tam On jest, On was nigdy nie opuścił, znajdźcie jego w tej sytuacji, On z wami jest i On was nigdy nie opuści.**

Powiedział przecież: nie opuszczę ziemi, aż do końca świata, jestem z wami do końca świata. I jest, wiecie że jest, ponieważ prowadzi, duchem swoim przemienia.

Nie jest możliwe to, żeby człowiek mógł przemienić sam siebie. To Chrystus przemienia. I odnajdźcie się tam, gdzie jesteście, w tym miejscu, nie starajcie się szukać możliwości jakiś innych własnych sposobów z przeszłości czy nie wiadomo jakiś innych, starajcie się po prostu tam w ciszy, ufności i oddaniu odnaleźć w Bogu poczucie bezpieczeństwa, poczuć to oddanie, tam w tym miejscu, gdzie jesteście w tej chwili.

**Dlatego, że nie chodzi o dobre miejsce, chodzi o to, aby Chrystus był z nami, bo z Chrystusem jest każde miejsce dobre. I to jest właściwie zadana praca. On zadaje właściwą pracę. Nie starajmy się sami kształtować i mówić jaka praca jest nam potrzebna, bo praca, którą sobie zadajemy, ona jest bliższa do przepaści i upadku i do piekła. A Chrystus, gdy nam pracę zadaje, ona do zbawienia prowadzi nas prosto.**

Dlatego nie grymaśmy na pracę, którą zadaje nam Chrystus, bo praca, którą sami chcemy sobie zadać, ona prowadzi nas prosto do piekła i do przepaści. A Chrystus zadaje nam pracę, która prowadzi nas do zbawienia.

Ta droga jest wąska, ale z punktu widzenia, że nie ma tam przestrzeni i czasu to nawet wąską drogą się przejdzie, bo nie ma ona materialnego ograniczenia.

Poprośmy Boga Ojca o to, abyśmy mogli się odnaleźć w każdym miejscu z nim razem, abyśmy mogli Go wielbić w każdym miejscu, uwielbiać w każdym miejscu, umiłować w każdym miejscu, rozkoszować się nim, w nim, z nim w każdym miejscu, być wdzięcznym życiu, które w nas objawia i życiem, które w nas żyje w każdym miejscu i uwielbiać Go w każdym miejscu, bez względu na to, gdzie jesteśmy.

Gdy zrozumiemy tą sytuację w taki sposób, że każdy człowiek żyjący w Bogu po prostu jest dobrym człowiekiem, to okazuje się, że dobro jest właśnie tutaj, nie gdzieś tam, jest tutaj w zwyczajnym życiu się objawiającym, jesteśmy tutaj w stanie być dobrym, opanowanym, łagodnym, wiernym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość, tutaj w tym życiu, bo gdzieś tam nie mamy odniesienia, a tutaj mamy ludzi i to miliardy ludzi i to względem nich mamy być opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość w zwyczajnym życiu. Tutaj w zwyczajnym życiu mamy być po prostu

tymi, którzy Chrystusa codziennie w każdej sytuacji widzą, nie tylko widzą, ale jednoczą się z nim i są z nim w nieustannej relacji. On myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich duszą.

I zauważamy, że żeby być dobrym, to nie musimy nie wiadomo gdzie chodzić w myślach swoich, ale być dobrym, po prostu tutaj, wykrzesać ze swojej natury wewnętrznej to, co jest dobre. To jest wybór - wybieranie dobra. Życie człowieka to jest nieustanna bitwa pomiędzy złem i dobrem, ale jaki sposób? Wybieranie Chrystusa. Chrystus to właśnie dobro. Wybieranie - nieustanny wybór wszystkiego tego, co jest związane z przykazaniami, owocami Ducha Świętego i darami Ducha Świętego i prawami miłości, trwanie w nich w sposób najprostszy.

Gdybyście poszli do domu i byli właśnie tacy spokojni, ułożeni, uprzejmi, radośni, opanowani, łagodni, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość, to by dzieci powiedziały: mamó, co się z tobą stało, czy ty żyjesz, mamó, żyj. A mama mówi: córko, właśnie żyję. Ale jakoś inaczej żyjesz. A czy ci przykro jest? Nie mamó, bardzo mi się podobaś, tylko jakoś nie chcesz mną rządzić, a tak mi było dobrze, gdy mną rządziłaś, to zrób, to zrób, czułam się taka zaopiekowana, bo nie musiałam w ogóle myśleć, a ty myślałaś.

Proszę Ducha Świętego oczywiście o pomoc dla państwa. Ludzie nie potrafią, jest im ciężko, nie potrafią żyć relacji z osobą, która ma owoce Ducha Świętego, bo nie wiedzą, jak się zachować, oni po prostu nie znają tych zachowań, nie wiedzą czy mają krzyczeć, czy mają się cieszyć, czy mają być smutni czy radośni, nie wiedzą z czym mają do czynienia, co się z tym człowiekiem stało, czy on jest chory czy zdrowy. Ale gdy już żyją, to już się cieszą, że takim człowiekiem jest mama, tata, nie chcą innego.

Gdy żyjemy w takiej prostocie, w takiej ogromnej prostocie, to Chrystus wypełnia nasze myśli, serce i duszę, On jest emanacją, On jest obecnością, On jest siłą, On jest prawdą, On jest doskonałością, On jest naszą częścią naszej natury ludzkiej prawdziwej człowieczej, tej człowieczej przez Boga stworzonej na wzór i podobieństwo Jego.

Ta postawa musi stać się dla nas naturalna, nie dołożona, ale naturalna. W zwyczajny sposób żyjemy.

I proszę zauważyć tutaj w ten sposób jak myślicie jak się z łatwością objawia troska, ona się sama objawiła, troska i dbałość o zbawienie i życie drugiego człowieka, bo o swoje dbamy, a jednocześnie w ten sposób dbamy o innych. To Chrystus w nas jest tą mocą tych myśli.

Gdy odczuwacie w tej chwili opór jakiś przez tą pracę się pojawiający, gdy coś chce was wybić z tego stanu, to pamiętajcie o tym, że to wasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, że to jest wasze zadanie, że to jest naturalna praca, nie jest jakieś wymaginowane sprawy, ale wasza praca, zadanie, doświadczenie i próba - odnajdowanie łagodności Bożej.

Jeśli wywołuje w was to jakiś zamęt, coś was atakuje, to skupcie się w Modlitwie Pańskiej: Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam



nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego, dajesz nam siebie samego - bo daje odwiecznie, zawsze i zbawia nas ode złego.

Zdrowaś Mario, Ojciec nasz to jest przywoływanie porządku. Święta Maria Matka Boża jest doskonałością, wzorem naszej wewnętrznej natury, my wedle niej się wzorujemy, bo ona została dana nam jako pośredniczka, pocieszycielka, wzór doskonałości, postawy człowieka, oddania, ufności.

Odnajdujemy się tam, gdzie jesteśmy, w tym miejscu ze spokojem, bez walki, ale w coraz większej ufności, z coraz większą ciszą, łagodnością, coraz większym umiłowaniem, coraz większym rozkoszowaniem się, coraz większą wdzięcznością i uwielbieniem.

Zanurzając się coraz głębiej w to życie wewnętrzne, uczuciowe, ta relacja żywa umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia staje się naszym życiem zewnętrznym, my się nim kierujemy, on jest tą naturą, która stała się uzewnętrzniona, bo to jest ta natura wewnętrzna, prawdziwa, objawiająca rzeczywistą naturę relacji z Bogiem.

I proszę zauważyć, gdy odmawiamy Modlitwę Pańską w tym właśnie głębokim zanurzeniu, to każde słowo *Ojciec mój, który jesteś w niebie*, znaczy tak niezmiernie dużo. Jest tam ogromna emanacja uczucia, samo uczucie.

Gdy była mowa: *Ojciec mój, który jesteś w niebie, święci się imię Twoje*, czujemy jak dotyka nas dłoń Boga, sama jego natura, święte imię nas otula i umacnia.

Gdy wołamy: *przyjdź królestwo Twoje, przyjdź*, to w tym stanie zanurzania, w tej uczuciowej relacji odczuwamy, żyjemy, czujemy obecność głęboko zanurzenia się i przychodzenia królestwa Bożego w radości i miłości, która panuje tam. Bo w królestwie Bożym jest sama miłość i wszystko co owocami Ducha Świętego jest i darami Ducha Świętego, objawia się cała radość.

A jednocześnie wola Boża jest radosną naszą prawdą, doskonałością i sensem. On rządzi, czyli On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem, pragnie naszą duszą.

On jest pokarmem, czujemy jak nas karmi swoją obecnością, czujemy się zaopiekowali, nasyceni, czujemy się żywi, On napełnia nas swoim życiem.

I czujemy radość z wybaczenia, tam właśnie jest bliskie jak nigdzie indziej, tam jest na dotknięcie ręki, tam wybaczenie przynosi nam radość, po prostu radość. Bo wybaczenie, czyli miłosierdzie jest prawdziwą emanacją natury wewnętrznej.

Dusza jest stworzona na wzór i podobieństwo Boga, więc miłosierdzie jest dla niej naturą wynikającą z Boga, bo Bóg stworzył duszę na własny wzór i podobieństwo, więc w niej wybaczenie jest jej życiem, miłosierdziem. Gdy jest miłosierna czuje jak emanacja żywego Boga emanuje w niej. A jednocześnie odczuwa *dajesz nam siebie samego*, odczuwa jak Bóg daje siebie samego i przenika, daje siebie samego, abyśmy nie ulegli pokusie, daje nam siebie samego i On przenika naszą duszę, On w nas działa, myśli, czujemy Go.

Więc mówimy tutaj o uczuciu, tutaj nasze wewnątrz objawia się i czujemy Go i czujemy jak zanurza nas w swojej naturze chroniąc i zbawiając i wcielając w siebie, wciela nas w siebie.

Pozwólmy naszemu uczuciu zwyciężyć nad rozumem, naszemu uczuciu zwyciężyć nad wyobraźnią, nad iluzją, złudzeniem i ułudą. Pozwólmy, aby dusza nasza i duch nasz w czasie rzeczywistym jednoczyły się z Bogiem teraz tej chwili, przez właśnie prawdziwą troskę o drugiego człowieka, taką, gdzie czujemy na samym dnie, w samej głębi swojego istnienia, prawdziwą troskę, troskę tak głęboką, że jest to tak naprawdę potrzeba serca naszego o dbałość o drugiego człowieka, to właśnie umiłowanie, to właśnie rozkoszowanie się.

Pozwólmy, aby życie Boga w nas całkowicie odżyło, przeniknęło. W nim to żyjemy, a wtedy natura wewnętrzna stanie się zewnętrzną, czyli objawioną. To co wewnętrzne, aby stało się zewnętrznym i aby to co zewnętrzne stało się wewnętrznym. Bóg staje się tą mocą naszego życia, a jednocześnie Bóg zewnętrzne i wewnętrzne, to co zewnętrzne i to co wewnętrzne stało się całkowicie zjednoczone. Jak to Jezus Chrystus mówi: *pełnia doszła do mnie i pełnia ze mnie wyszła*.

Więcej spokoju, mniej nacisku, bardziej udziału, bardziej zanurzenia się w Chrystusie, bardziej radowania się, bardziej przeżywania, bardziej tego rzeczywistego udziału.

Nie szukajcie tam zysku, który jest zyskiem ustanawianym przez umysł, ale poddajcie się całkowicie temu zyskowi, który Chrystus w was ustala. On zna ten zysk, a my znamy go wtedy, kiedy się Chrystusowi poddajemy całkowicie w samym Jego zysku i w naszym zysku, ponieważ On zna zysk nasz właściwy.

Dziękuję państwu. Oczywiście oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.